

KS. RAMA P. COOMARASWAMY

# *VATICANUM II*



KRAKÓW 2018

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# SPIS TREŚCI

	Str.
Natura soboru ekumenicznego .....	4
Czy <i>Vaticanum II</i> jest wiążący dla katolickiego sumienia? .....	5
Sobór .....	8
Jak na soborze dokonano przewrotu .....	10
Zastosowanie dwuznaczności .....	13
"Natura" <i>Vaticanum II</i> .....	15
Dokumenty soborowe .....	16
<i>Vaticanum II</i> – utworzenie nowego kościoła .....	19
I. – Nowe orientacje – postrzeganie historii świata w odmiennym świetle .....	20
II. – Nowy kościół – jak sam siebie postrzega kościół posoborowy .....	25
Jedność .....	25
Lud Boży .....	28
Zbawienie poza Kościołem katolickim .....	30
<i>Communicatio in sacris</i> i dialog na równych prawach .....	31
Dobrotliwszy kościół .....	32
Kościół Chrystusowy "trwający" w Kościele katolickim .....	33
Poszukiwanie prawdy i znaczenia .....	33
III. – Nowe rozumienie natury człowieka .....	34
Godność ludzka .....	34
Deifikacja człowieka .....	36
Prywatny osąd .....	37
Wolność religijna .....	37

IV. – Po co w ogóle istnieje kościół? .....	40
Teilhardiańska synteza i posoborowa utopia .....	40
Nowe stanowisko wobec komunizmu i socjalizmu .....	43
Ekumenizm .....	44
Wspólnotowa natura historii zbawienia .....	46
Chwała Narodom Zjednoczonym – nadziei świata .....	46
Małżeństwo .....	47
<i>Raison d'etre</i> (racja bytu) kościoła .....	48
Zakończenie .....	48





## *Vaticanum II* (\*)

KS. RAMA P. COOMARASWAMY

---

### **NATURA SOBORU EKUMENICZNEGO**

Przed szczegółowym rozpatrzeniem *Vaticanum II*, konieczne będzie zrozumienie czym w ogóle jest sobór ekumeniczny albo generalny. Hubert Jedin zdefiniował go w 1960 jako:

"Zwołane przez Papieża i pod jego przewodnictwem zgromadzenie biskupów oraz innych posiadających jurysdykcję wyszczególnionych osób, w celu sformułowania decyzji w kwestiach wiary chrześcijańskiej lub kościelnej dyscypliny. Jednakże, aby decyzje te posiadały rangę orzeczeń wiary przez określenie granic oddzielających katolicką doktrynę od współczesnych błędów wymagają one uzyskania papieskiego zatwierdzenia. Znane są sobory, na których nie ogłaszano żadnych dyscyplinarnych kanonów, ale nie było żadnego, na którym jakiś błąd nie zostałby potępiony" (1).

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę, że określenie "ekumeniczny" oznacza "powszechny" (tj., zgromadzenie katolickich biskupów całego świata) i nie ma nic wspólnego z potencjalną możliwością współpracy czy też wzajemnymi relacjami pomiędzy różnymi religiami. Od chwili, gdy Chrystus ustanowił Swój Kościół na ziemi odbyło się 20 Soborów

Ekumenicznych. *Vaticanum II* – domniemany 21 sobór, pod kilkoma względami różnił się od poprzedników. Był pierwszym soborem, na którego obrady zaproszono niekatolickich "obserwatorów" (2). Był też pierwszym soborem określanym jako raczej "pastoralny" niż "dogmatyczny" (3). Okazał się pierwszym soborem, który ani nie wytyczył granic oddzielających katolicką doktrynę od błędów współczesności, ani nie wydał dyscyplinarnych kanonów (4). Był wreszcie pierwszym soborem zwołanym nie do zreformowania Kościoła "w jego głowie i członkach", lecz do zreformowania samego Kościoła. Najistotniejszą jego cechą było natomiast to, że okazał się pierwszym soborem, który odszedł od nauczania poprzednich soborów, a w istocie od tradycyjnej nauki Magisterium Kościoła. Prawdziwość tej oceny potwierdza sformułowanie kardynała Suenensa, który nazwał go "rewolucją francuską w Kościele" oraz Yvesa Congara, który porównał sobór do rewolucji październikowej w Rosji z 1917 roku (5).

## **CZY VATICANUM II JEST WIĄŻĄCY DLA KATOLICKIEGO SUMIENIA?**

Przed uzyskaniem papieskiej aprobaty, zarządzenia soboru nie mają żadnej mocy wiążącej. Jednakże z chwilą, gdy takową uzyskają, deklaracje soborowe stają się częścią nauczającego Magisterium. Od tego momentu, bez względu na to czy ich treść zostanie zaklasyfikowana do "nadzwyczajnego" czy też do "zwyčajnego" Magisterium w obu przypadkach zyskują klasyfikację prawd, w które należy wierzyć na mocy "boskiej i katolickiej wiary".

Szeroko rozpowszechnione przekonanie o "pastoralnym" charakterze *Vaticanum II* wywołało wielkie zamieszanie w opiniach dotyczących samego soboru. Ursula Oxford była wyrazicielką opinii, że ponieważ Jan XXIII został zwiedziony, co do "ducha", który skłonił go do zwołania soboru, to dokumenty będące jego rezultatem nie posiadają mocy wiążącej (6). Inni z kolei, jak np. ojciec J. Saenz y Arriaga uważają elekcję Pawła VI za całkowicie nieważną, a stąd soborowe dokumenty w żaden sposób nie mogą być częścią Magisterium Kościoła (7). Kardynał Felici, ówczesny sekretarz Kurii i Sekretarz Generalny soboru określił charakter soborowych dokumentów jako *de jure*, ale nie *de fide* (8). Przypuszczalnie oznacza to, że musimy być posłuszni i działać zgodnie z nauczaniem soboru, ale nie mamy żadnego obowiązku by wierzyć w ich prawdziwość. Michael Davies w obliczu tego, co uznaje za oczywiste zmiany nauczania Kościoła stwierdza, że "sobór mieści się

w granicach kategorii zwyczajnego Magisterium Kościoła, które może zawierać błąd w sytuacji, gdy mamy do czynienia z nowością kolidującą z poprzednim nauczaniem" – stwierdzenie, które samo jest zarówno innowacją, jak również jest sprzeczne wewnątrznie (9). Wyżej zaprezentowane poglądy są jedynie "opiniami teologicznymi" i wszyscy ci, którzy uznają posoborowych "papieży" uciekają się właśnie do tych opinii, aby znaleźć definitywne odpowiedzi.

Wszyscy posoborowi "papieże" stwierdzali, że sobór był kierowany przez Ducha Świętego. Paweł VI na zakończenie soboru powiedział, że "choć pragnieniem władzy nauczycielskiej Kościoła nie było wydawanie nadzwyczajnych orzeczeń dogmatycznych, to jednak dała ona wyraz swemu pragnieniu, aby jego autorytatywne nauczanie stało się powszechnie znane". Paweł VI stwierdził później, że sobór "uniknął ogłoszenia w nadzwyczajnej formie dogmatów posiadających znamię nieomyślności", ale że nadał swojemu nauczaniu "wartość najwyższej formy zwyczajnego Magisterium" (Przemowa z 12 stycznia 1966), oraz że "ma on [sobór] tyleż samo autorytetu i daleko większe znaczenie niż Sobór Nicejski". Gdzie indziej nazwał go "największym z soborów", a nawet "donioślejszym niż Sobór Trydencki" (10). Chyba najbardziej wyraziste i rozstrzygające stwierdzenie można znaleźć w liście skierowanym do arcybiskupa Lefebvre'a gdzie domaga się podporządkowania posoborowemu kościołowi:

"Nie masz żadnego prawa, by powoływać się na rozróżnienie między doktrynalnym a pastoralnym charakterem, które ma być podstawą dla akceptowania jednych dokumentów Soboru Watykańskiego II i odrzucania innych. Prawdą jest, że nie wszystkie kwestie rozstrzygane podczas soborów wymagają akceptacji tego samego rodzaju; tylko to, co Sobór zatwierdzi w swoich «definicjach» jako prawdę wiary albo jako związane z wiarą wymaga naszego przyłgnięcia z wiarą. Niemniej jednak, reszta także stanowi część uroczystego magisterium Kościoła, które powinno być ufnie przyjęte i szczerze praktykowane przez każdego katolika" (11).

W oczywisty sposób Paweł VI traktuje sobór za wiążący dla katolickiego sumienia i nie mniej autorytatywny od każdego z 20 poprzednich Soborów nazywanych ekumenicznymi. Stwierdzenie, że jest częścią uroczystego Magisterium (*magisterium solemne*) oznacza przyznanie mu najwyższego możliwego autorytetu. Tym niemniej, jeżeli jest tylko "najwyższą formą zwyczajnego Magisterium", to jest tak samo wiążącym dla posoborowego katolickiego sumienia (12).

Jan Paweł II wyraził swoją pełną zgodność z Pawłem VI, którego uznaje za swojego "duchowego ojca" i stwierdził ponadto, że sobór został "zainspirowany przez Ducha Świętego", a "posłuszeństwo wobec soboru jest posłuszeństwem wobec Ducha Świętego" (13). Jeszcze przy innej okazji powiedział, że sobór reprezentuje "autentyczne nauczanie Kościoła". Bez wątplenia, odmowa akceptacji soboru, w jego oczach równa się "grzechowi przeciw Duchowi Świętemu".

Inni stwierdzili, że sobór jest heretycki i dlatego nie może zostać zaakceptowany.

Arcybiskup Lefebvre wierzył, że sobór został zwołany zgodnie z "przyjętymi normami" Kościoła (*Remnant*, 17.2.77) i był gotów przyjąć dokumenty *Vaticanum II* pod warunkiem, że będą interpretowane "w świetle tradycji". Paweł VI kolejny raz miał słuszość upominając go, że to funkcją papieża jest określanie, co jest a co nie jest "zgodne z tradycją" i jeżeli on – Lefebvre lub ktoś inny będzie próbował to robić, to będzie to znaczyło uzurpowanie sobie prawa do posiadania władzy papieskiej. Interesujący jest fakt, że również Jan Paweł II był gotów uznać to "ograniczenie". Cytując go dosłownie: "Duch Święty przemawiając do Kościoła przez Sobór..., przemawia zarazem w pełnej harmonii z Tradycją i stosownie do wymagań stawianych przez «znaki czasów»... Kościół Soboru Watykańskiego II, Soboru Watykańskiego I, Soboru Trydenckiego i wcześniejszych soborów jest tym samym Kościołem" (14). Problem polega na tym, że każdy wydaje się mieć inny pogląd na to, czym jest właściwie to "światło tradycji" (15). Zwrot ten można znaleźć w dokumencie *Vaticanum II* o Liturgii stwierdzającym, że "sobór pragnie również..., aby obrzędy liturgiczne zostały uważnie i wszechstronnie zrewidowane w świetle zasad zdrowej tradycji i by nadano im nową żywotność potrzebną do sprostania wyzwaniom i potrzebom współczesnych czasów!". I jak wszyscy wiemy, końcowym rezultatem zastosowania tej zasady było *Novus Ordo Missae* – nowa msza.

"W świetle tradycji". Ściśle mówiąc, jedynie papież może dokonać tego rodzaju interpretacji i Paweł VI zwracając się do kontestatorów zmian wprowadzonych przez sobór powiedział, że stało się koniecznością "zerwanie ze zwyczajowym przywiązaniem do tego, co zwykliśmy określać mianem niezmiennej tradycji Kościoła". Jeżeli *Vaticanum II* reprezentuje sobą zerwanie z tradycją, odejście od tradycji, to w tej sytuacji trudno sobie wyobrazić jak można go zinterpretować w świetle tradycji. Jeżeli *Vaticanum II* zawiera błędy –

a czytelnik niech sam to rozstrzygnie po przeczytaniu tego rozdziału – to jedyną odpowiedzią Kościoła zainteresowanego zachowaniem prawdy jest potępienie i odrzucenie tego soboru. Cała idea przyjęcia *Vaticanum II* w świetle tradycji wiąże się z tą kwestią. Pozwala ona zwolennikom abp. Lefebvre'a "przebierać i wybierać" uspokajając nieczyste sumienie, a posoborowym "pasterzom" daje wolną rękę dla głoszenia ich rewolucji.

Jak zatem znaleźć wyjście z tego kłębowiska rad udzielanych lekką ręką. Odpowiedź jest prosta dla tych, którzy wierzą w ortodoksyjność posoborowych "papieży" i uznają ich autorytet. "Papież" ci święcie wierzą, że dokumenty *Vaticanum II* są zarówno inspirowane przez Ducha Świętego, jak też stanowią część uroczystego Magisterium; a zatem, pomimo ich "pastoralnego" charakteru są wiążące dla posoborowego katolickiego sumienia. Także dla tych, którzy nie uznają prawowitości tych "papieży" nie istnieje żaden problem. Trzeba po prostu odrzucić sobór i wszystkie zmiany, które po nim nastąpiły. Jednakże między tymi dwoma skrajnościami, pomijając tych, którzy bez żadnego głębszego zastanowienia podążają za "nowymi orientacjami", istnieje całe spektrum opinii dających się najlepiej scharakteryzować jako jednoczesna akceptacja autorytetu tych "papieży" i odmowa podążania za nimi, gdy działają lub nauczają wbrew tradycji. Niestety te osoby (nazywane "konserwatywnymi katolikami Novus Ordo") reprezentują postawę samodzielnego decydowania o tym, co jest, a co nie jest tradycyjne. Ponieważ normalnie takie decyzje spoczywają wyłącznie na Papieżu, to można o nich powiedzieć, że "każdy czyni się swoim własnym Papieżem" (16). Nieuniknionym tego rezultatem jest jeszcze większe zamieszanie. Jakby nie patrzeć na tę sytuację, to prawie każdy zgodzi się, że owoce soboru są paskudne.

## **SOBÓR**

Jeżeli chodzi o same dokumenty, to jest ich szesnaście i przyjmuje się, że wszystkie one zostały "zatwierdzone synodalnie" – to znaczy, zostały przyjęte przez większość Ojców obecnych na soborze. Mamy wśród nich: "konstytucje", "dekrety" i "deklaracje", rozróżnienia, które w praktyce nie mają znaczenia. Pomimo "pastoralnej" natury soboru, dwa z nich noszą etykietę "dogmatyczny". Wszystkie dokumenty obejmują 739 stron drobnego druku i zapoznanie się z ich treścią wymaga, jak to zauważył ojciec Houghton "sporego zapasu środków uniemożliwiających zaśnięcie". (Dokumenty Soboru Watykańskiego zawarte są na 42 stronach zapisanych wielką czcionką; dla Soboru Trydenckiego jest tych



stron 179) (17). Mają "ekstremalnie rozwlekły" ton i jak zauważa Michael Davies "większość z nich składa się z długiej serii najbanalniejszych truizmów, jakie tylko można sobie wyobrazić" (18).

A jednak sobór posiada doniosłe znaczenie, ponieważ wprowadza do wnętrza kościoła całe mnóstwo "nowych orientacji", które w dzisiejszych czasach wydają swoje owoce. Jak to określił ojciec Avery Dulles:

"*Vaticanum II* zaadoptował pewną liczbę poglądów głoszonych przez kościoły protestanckie, takich jak np.: prymat Pisma Świętego, nadprzyrodzona skuteczność głoszonego słowa, kapłaństwo świeckich oraz liturgię w językach narodowych" (19).

Kardynał Willebrands, legat Pawła VI na Światowe Zgromadzenie Luterzańskie w Evian, stwierdził w lipcu 1970:

"Czyż sam Sobór Watykański II nie powitał z radością pewnych postulatów wysuniętych między innymi przez Lutra i poprzez które wiele aspektów wiary chrześcijańskiej jest dziś lepiej wyrażanych niż dawniej? Luter nadał teologii i życiu chrześcijańskiemu swojej epoki całkiem nadzwyczajny kierunek".

A kardynał Suenens mówi nam:

"Można sporządzić imponującą listę tez, od zamierzchłej przeszłości aż do niedawna głoszonych przez Rzym i uznawanych za jedynie prawdziwe, które zostały odrzucone przez ojców soborowych" (15 maja 1969).

Kardynał Suenens, który porównał *Vaticanum II* do "rewolucji francuskiej w Kościele", powiedział nam także, że sobór jest tylko pewnym "etapem, a nie stacją docelową". Ci, którzy chcieliby odrzucić tę ponurą prognozę uznając to za zwykłą retorykę, zrobiliby dobrze gdyby przysłuchali się słowom Pawła VI, który powiedział, że "dekrety soborowe są nie tyle miejscem przeznaczenia, co punktem wyjściowym ku nowym celom... nasiona życia zasiane przez Sobór w glebie Kościoła muszą wzrosnąć i osiągnąć pełną dojrzałość" (20). Jest to istotne stwierdzenie, ponieważ Jan Paweł II uważa "konsekwentną realizację nauczania i dyrektyw Drugiego Soboru Watykańskiego... za główne zadanie tego [swojego] pontyfikatu" (21).

"Punkt wyjściowy ku nowym celom!". Według brytyjskiego analityka Williama McSweeney'a wpływ soboru na Kościół miał polegać na "dokonaniu najbardziej fundamentalnego przewartościowania doktryny, liturgii oraz stosunku do świata, jakie się dokonało w całej jego 2000-letniej historii".

Schillebeeckx (dominikanin-apostata, który przyznał, że w latach pięćdziesiątych stracił wiarę w Bóstwo Chrystusa – red. *U. m.*) sporządził listę działań soboru, które uznał za znaczące innowacje. Jego lista składała się z sześćdziesięciu ośmiu pozycji i obejmowała liturgię, Kościół, objawienie, biskupów i kapłanów, świeckich, niekatolików, wolność sumienia i zgromadzenia zakonne.

Nie zapominajmy, że o prawie wszystkie zmiany w posoborowym kościele albo "obwinia się" sobór, albo zakłada się, że wywodzą się z niego na mocy "mandatu otrzymanego od Ducha Świętego". Konserwatywni katolicy *Novus Ordo*, sprzeciwiający się drastycznym zmianom nazywają je "nadużyciami" wynikającymi ze "złej interpretacji" nauk soborowych. Na poparcie swojego stanowiska przytaczają wiele wspaniałych i ortodoksyjnych sformułowań. Z drugiej strony ci, którzy podążają na czele Rewolucji – liberalni katolicy posoborowi – mogą usprawiedliwić niemal wszystko, czego zapragną odwołując się do tych samych dokumentów. Zajmująca dużo miejsca debata, co do kwestii czy sobór był tylko "pretekstem" czy też faktycznym "źródłem" "autodestrukcji" Kościoła jest całkowicie nie na temat. Jakby na to nie patrzeć, to jak stwierdził Abbé de Nantes "nie ma dzisiaj takiego herezjarchy ani apostaty, który nie powoływałby się teraz na sobór działając przy tym jawnie z pełną bezkarnością i ciesząc się autorytetem uznanego pasterza i nauczyciela" (CRC, maj 1980). Nawet taki apologeta soboru jak Michael Davies mówi nam, iż "żaden rozumny człowiek nie może zaprzeczyć, że jak dotychczas *Vaticanum II* nie wydał żadnego dobrego owocu" (22).

## **JAK NA SOBORZE DOKONANO PRZEWROTU**

Żaden z modernistycznych pomysłów wprowadzonych do wnętrza Kościoła za pośrednictwem soboru nie był nowym wynalazkiem. Te idee, całościowa koncepcja nowoczesnego świata, istniały na świecie od wieków i były wielokrotnie potępiane przez tradycyjny Kościół w takich dokumentach jak *Mirari vos* Grzegorza XVI, *Syllabus Błędów* Piusa IX i encyklika *Pascendi* Piusa X. Jednakże w XIX wieku zyskały one na sile i przeniknęły do seminariów, a tą drogą do umysłów coraz większej liczby duchowieństwa. Z biegiem czasu wielu z nich objęło kierownicze stanowiska w hierarchii kościelnej. (W artykule o *Posłuszeństwie*, pokazano jak korelowało to z planami masońskiej organizacji *Alta Vendita*).

Dostępna jest wystarczająca ilość dokumentacji faktograficznej umożliwiającej rekonstrukcję wydarzeń, jakie rozegrały się na soborze. Jednym z najlepszych źródeł jest książka ojca Wiltgena *Ren wpada do Tybru*, tytuł będący analogią do modernistycznych niemieckich teologów rozprzestrzeniających się po konserwatywnym Rzymie. Ojciec Wiltgen podczas soboru pełnił funkcję dyrektora niezależnego, wielojęzycznego Soborowego Ośrodka Informacji Prasowej (23). Posiadał dzięki temu doskonały dostęp do materiałów, o których pisze w swojej książce – a ponieważ zaakceptował on dokonania soboru, jego relacja stanowi wartościowe źródło informacji. Co więcej jego informacje znajdują potwierdzenie także w innych, licznych źródłach. W rezultacie przekazał nam "krok po kroku" opis sposobu w jaki "liberalni" teolodzy opanowali sobór. To, co w światowej prasie ogłoszono jako "spontaniczny wybuch liberalnego nastroju" było w rzeczywistości, jak to wykazało wielu autorów, częścią z góry nakreślonego planu opanowania soboru.

Zwróciliśmy już uwagę na rolę, jaką w przygotowaniu sceny dla mających nastąpić wydarzeń odegrał Jan XXIII. W ciągu dwóch lat Kuria przygotowała serię ortodoksyjnych "schematów" mających być przedmiotem soborowych debat. Większość Ojców soborowych nie było zbyt biegłymi teologami. Wielu było utalentowanymi administratorami i przybyli na sobór "psychologicznie nieprzygotowanymi" (kardynał Heenan), "poruszając się po omacku" (biskup Lucey). Przywieźli ze sobą swoich *periti* czyli "ekspertów" – którzy mieli służyć pomocą w kwestiach teologicznych – *periti*, którzy niemal co do jednego zarażeni byli modernistycznymi ideami. Inni "hierarchowie przybyli na sobór dobrze wiedząc, co chcą osiągnąć, będąc przygotowani do tego jak osiągnąć swój cel" (biskup Lucey) (24). Przejęcie kontroli nad soborem okazało się zaskakująco łatwe. Jak wyraził się kardynał Heenan "ledwie rozpoczęła się pierwsza kongregacja generalna gdy (modernistyczni) pochodzący z północy biskupi przystąpili do działania" (25). Brian Kaiser relacjonuje: "Kardynałowie Suenens, Alfrink, Frings, Döpfner, König, Liénart i Bea konferowali telefonicznie" w noc poprzedzającą otwierającą sobór sesję i uzyskali zapewnienie od Jana XXIII, że ich plan posiada jego aprobatę (26). Po piętnastu minutach od otwarcia pierwszej sesji lata pracy przygotowawczej (schematy przygotowane przez Kurie) oraz zaproponowana lista uczestników poszczególnych komisji (mieli nimi być tradycyjni członkowie Kurii) zostały odrzucone. Niektórzy nazwali to "pierwszym zwycięstwem" "europejskiego sojuszu", a gazety całkiem poprawnie scharakteryzowały to jako "rewoltę biskupią" (27). Marksistowski

dziennik *Il Paese* otwarcie stwierdzał, że "diabeł wkroczył na sobór". To, co stało się później określono jako "Blitzkrieg" (Michael Davies) oraz "niszczyielski manewr" (Henri Fesquet) (28). Stało się tylko kwestią czasu i zręcznych manewrów zanim liberalny element przejął kontrolę nad dziesięcioma komisjami zajmującymi się różnymi nowymi schematami poddany pod głosowanie. Ustanowione przez Roncalliego "Prezydium Soboru" było bezradne, co oczywiście odpowiadało jego zamierzeniom. Zamiast interwencji po stronie "tradycji" zezwolił, aby wydarzenia potoczyły się dokładnie w taki sposób, jaki sobie wymarzył interweniując tylko wtedy, gdy konieczne było wsparcie "sił demokratycznych" (29).

Początkowo, każdy z Ojców mógł wyrazić sprzeciw wobec sformułowań zawartych w różnych nowych schematach. Wkrótce zostało to ograniczone do dziesięciu minut (30). Gdy opozycja wobec działań modernistycznej klikki zaczęła rosnać, przewodniczący komisji postawili warunek, że aby głosy sprzeciwu mogły zostać przyjęte pięciu Ojców powinno uzgodnić swoje stanowisko i przemawiać wspólnie. Wkrótce liczba ta została zwiększona do 70! Następnie wszystkie sprzeciwy kierowane do różnych komisji musiały być przedstawiane na piśmie, w których to z kolei komisjach zaczęło dochodzić do poważnych zakulisowych machinacji oraz eliminowania względnie "przeformułowania" sprzeciwów nie dających się zignorować (31). Okazało się, że podpisana przez ponad 400 Ojców petycja z prośbą o potępienie komunizmu w najzwyczajniejszy i najbardziej wygodny sposób zaginęła. Ignorowano skargi zgłaszane bezpośrednio do "papieża", a w niektórych wypadkach "papież" bezpośrednio interweniował oddając swój głos w głosowaniach. Zarówno prasa jak i różne liberalne organizacje należące do Kościoła jak i spoza niego prowadziły wytężoną propagandę na rzecz "zliberalizowania" Kościoła. Kardynał Frings i Liénart oraz członkowie "Sojuszu Północnego" byli "dobrymi facetami", podczas gdy kardynał Ottaviani i konserwatywni członkowie Kurii byli "czarnymi charakterami" stanowiącymi przeszkodę "na drodze postępu". Większość obecnych na soborze Ojców była bardziej dygnitarzami Kościoła niż teologami i stąd byli bardzo zależni od *periti* czyli ekspertów, którzy byli prawie niezmiennie członkami neomodernistycznego obozu. Lista tych *periti* zawierałaby prawie wszystkich heretyckich teologów posoborowego kościoła, ludzi takich jak Charles Davis, Hans Küng, Gregory Baum, Edward Schillebeeckx, Bernard Häring, Yves Congar, Karl Rahner i Rene Laurentin. Często nie przyznawano odpowiedniej ilości czasu na właściwe przedyskutowanie problemów i wielu Ojców przyznawało, że głosowało

zgodnie z większością, w ogóle nie zapoznając się nawet z omawianymi schematami albo poprawkami. Jak wyraził się Dr Moorman, lider anglikańskiej delegacji: "istniał bardzo wyraźny podział wśród Ojców, głębokie odczucie, że oto zmagają się ze sobą dwie wielkie siły i że nie była to jedynie sprzeczność poglądów, lecz kierunków a nawet moralności" (32). Arcybiskup Lefebvre wspominając te początkowe sesje zauważył, że "od pierwszego dnia Sobór pozostawał pod obłęzieniem sił postępowych. Czuliśmy to, doświadczaliśmy tego... Byliśmy przekonani, że dzieje się coś nieprawidłowego" (33). Ale jak już wcześniej zauważyliśmy, tradycyjne siły były "psychologicznie nieprzygotowane", za to siły liberalne "przybyły na Sobór wiedząc, czego chcą i mając plan jak to osiągnąć". Wydarzenia zaczęły następować bardzo szybko i dopiero u zakończenia soboru ortodoksyjni Ojcowie zdołali się zorganizować. W chwili, gdy *Coetus Internationalis Patrum* stał się spoistą siłą, było już za późno.

## ZASTOSOWANIE DWUZNACZNOŚCI

Przed liberałami, którzy opanowali sobór pozostał tylko jeden główny problem. Musieli oni wyrazić swoje poglądy w sposób, który nie byłby wyraźnie i otwarcie heretycki (mogłoby to wytworzyć dużo silniejszą opozycję i sprzeciw). Rozwiązaniem było użycie dwuznacznych stwierdzeń. Jak stwierdził kardynał Heenan "zredagowanie poprawek przeznaczonych do głosowania stanowiło najbardziej delikatną część pracy komisji. Zdeterminowana grupa mogła zetrzeć opozycję i wyprodukować formułę umożliwiającą zarówno ortodoksyjną jak i modernistyczną interpretację" (34). Każdorazowo, gdy podnosiły się protesty przeciw takiej taktyce, informowano osobę zgłaszającą zastrzeżenia, że sobór jest "pastoralny", a nie "dogmatyczny". To, co z tego wynikało arcybiskup Lefebvre określił jako "konglomerat dwuznaczności, nieścistości, niewyraźnie wyrażonych odczuć, sformułowań dopuszczających możliwość dowolnej interpretacji oraz szerokiego otwarcia wszystkich furtek" (35). Oczywiście jest w dokumentach dużo stwierdzeń, które wydają się dobre, ponieważ charakterystyczne dla herezji jest to, że przychodzi okryta płaszczem ortodoksji. Dokumenty same w sobie są rozwlekłe, pełne niejasnej frazeologii i psychologizmów. Używane są często wyrażenia (takie jak "historia zbawienia") (36), podatne na różnorodną interpretację. Stwierdzenia użyte w jednym akapicie, są kilka akapitów dalej użyte z zastrzeżeniami, co umożliwia ich wieloraką interpretację oraz cytowanie wyrwane z kontekstu. Oddając liberałom sprawiedliwość, niektórzy z *periti* tacy jak Yves Congar i Schillebeeckx nie pochwalali takich metod i chcieli wyrazić liberalny punkt

widzenia otwarcie i jasno. Oczywiście nie zostali wysłuchani. Aby czytelnik nie uznał, że ta opinia jest niesprawiedliwa, zacytuję profesora O. Cullmanna, jednego z najznakomitszych protestanckich "obserwatorów" na soborze:

"Większość ostatecznych wersji dokumentów posiada charakter kompromisowy. W bardzo wielu wypadkach są one zestawieniem przeciwnych punktów widzenia nie posiadającym między sobą żadnego prawdziwego wewnętrznego związku. Tak więc każdemu potwierdzeniu władzy biskupów towarzyszy do pewnego stopnia nudne położenie nacisku na władzę Papieża... Jest to przyczyną tego, że mimo iż akceptuję kompromisowy charakter tekstów, to nie podzielam pesymizmu tych, którzy podpisują się pod sloganem: «Nic dobrego nie wyniknie z Soboru!». Wszystkie teksty są sformułowane w taki sposób, że nie zamykają żadnych drzwi i na przyszłość nie przedstawiają sobą żadnej przeszkody dla dyskusji między katolikami albo dla dialogu z niekatolikami, jak miało to miejsce z dogmatycznymi decyzjami poprzednich Soborów" (37).

Dwuznaczność i "dwój-mowa" zawsze były ucieczką dla łotra chcącego okłamać, nie tylko swojego sąsiada, ale również samego siebie. W jaki sposób niegrzeczne dziecko odpowiada oskarżającemu go rodzicowi, chcąc ukryć przed nim prawdę i nie chcąc zarazem otwarcie skłamać? Mówi wtedy dwuznacznie. Odstępuje od biblijnego nakazu "niech wasza mowa będzie, tak – tak, nie – nie". Modernista po prostu stracił wiarę w Objawienie i jeżeli chce pozostać w granicach widzialnego kościoła, to musi albo zmienić znaczenie pewnych słów, albo zmienić słowa tak, by oznaczały, co innego dla niego, a co innego dla wiernych. A zatem, jak wyłożył to jeden modernista: "człowiek uczy się stosowania podwójnych znaczeń, pokrętnie złożonych zdań i paragrafów, które bardziej ukrywają niż odsłaniają swe znaczenie". Egzystencjalny teolog odczuwa pozytywną niechęć do jasności wyrażania. Jak powiedział ojciec Daley na temat Tyrrella: "Uwierzył on, że jasność jest pułapką dla nieostrożnych i że można jej uniknąć tak długo jak człowiek nie ufa jasności i uznaje ją za cechę nieudolności". Pius X w swojej encyklice *Pascendi* zauważył, że pisma modernistycznej klikki wydają się "niepewne i chwiejne", podczas gdy te pochodzące od Kościoła są zawsze "zdecydowane i stanowcze". Dalej stwierdził: "modernistów (tak przecież zwą się zwykle) najprzebiegłejszy manewr polega na tym, że nie przedstawiają swych doktryn ujętych w pewien porządek i zebranych w jedną całość, lecz jakoby rozproszone i oddzielone jedne od drugich, ażeby uchodzić za chwiejnych i niejako niestałych, gdy tymczasem są pewni i stanowczy".

A zatem to dwuznaczność soborowych stwierdzeń pozwala na dowolną interpretację, jakiej tylko człowiek zapragnie. Ponadto, kiedy czyta się dokumenty jako całość, odnajduje się pewien "zamyśl" albo ducha, który jest "przykry dla pobożnych uszu". W całym *Vaticanum II* istnieje, jak to stwierdził kardynał Suenens, "wewnętrzna logika, która w kilku przypadkach została uchwycona i rozwinięta, ukazując w codziennej praktyce pierwszeństwo życia nad prawem. Duch przenikający te teksty był silniejszy niż same słowa" (38). To jest właśnie ten podskórny prąd, który wypłynął jako "duch *Vaticanum II*", "duch" akceptujący prawie wszystkie modernistyczne pojęcia takie jak "postęp", "dynamiczny rozwój" i "uniwersalizm" (39). Konserwatywni katolicy *Novus Ordo* zaprzeczający, że taki duch istnieje, dobrze by zrobili gdyby rozważyli słowa Jana Pawła II mówiącego, że było jego "niewzruszoną wolą postępować na drodze jedności w duchu Drugiego Soboru Watykańskiego..." (inauguracyjna ceremonia jego "pontyfikatu").

## "NATURA" *VATICANUM II*

By zrozumieć prawdziwą naturę *Vaticanum II* czytelnik musi zdać sobie sprawę, że to co się wydarzyło nie było "debatą" między konserwatywną i liberalną frakcją Kościoła – jak gdyby istniało spektrum opinii, z którego wierny może wybierać – lecz raczej walką między tymi, którzy mieli świadomość, że ich obowiązkiem jest zachowanie nietkniętego całego "depozytu wiary" a tymi, którzy zapragnęli dostosować chrześcijaństwo do współczesnego świata; była to bitwa prowadzona między tymi, którzy uważają Kościół rzymskokatolicki za "widzialny" Kościół założony przez Chrystusa, a zatem Kościół uprawniony do posiadania pewnych przywilejów (bez względu czy świat przyznawał mu do nich prawo czy też nie), a tymi, którzy śnili o "zjednoczeniu" wszystkich "ludzi dobrej woli"; pomiędzy uznającymi fakt, że Kościół posiadał "pełnię prawdy" i tymi, którzy uważali, że "chrześcijanie są złączeni z resztą ludzi we wspólnym celu poszukiwania Prawdy". Kościół Wszechczasów na soborze przegrał tę bitwę, ale walka nadal trwa w formie bądź to pomniejszych potyczek, a czasem w postaci otwartej wojny. Pismo Święte mówi nam, że można się spodziewać, jaki będzie końcowy wynik. Nastanie "wielka apostazja", ale "bramy piekielne go nie przemogą".

Dalszy ciąg tego artykułu zostanie podzielony na dwie części. Najpierw zostanie zaprezentowany szereg na tyle obszernych cytatów z dokumentów, by oddalić zarzuty o wyrwanie ich z kontekstu. Następnie zestawimy wybrane

soborowe orzeczenia z ich interpretacją dokonaną przez posoborowych "biskupów". Powinno nam to umożliwić jaśniejszy wgląd w doniosłość treści, jaką ze sobą niosą.

## DOKUMENTY SOBOROWE

Ramy tego opracowania nie pozwalają na szczegółowe przestudiowanie całego *Vaticanum II*, dlatego szczególną uwagę zwrócimy na Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes* – oznaczaną jako GS), oraz Konstytucję dogmatyczną o Kościele (*Lumen gentium* – oznaczoną jako LG), które zarówno Paweł VI jak i Jan Paweł II uznają za dokumenty o fundamentalnym znaczeniu. Jeżeli chodzi o pierwszy z nich, to JP II był jego głównym autorem.

"Tak ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego" (GS, 5).

"Umysł ludzki rozszerza w pewien sposób swoje panowanie także nad czasem: sięga w przeszłość – drogą poznania historycznego, a w przyszłość – umiejętnością przewidywania i planowaniem. Rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko pomagają człowiekowi do lepszego poznania samego siebie..." (GS, 5).

"To znamię powszechności, które zdobi Lud Boży, jest darem samego Pana, dzięki temu darowi Kościół katolicki skutecznie i ustawicznie dąży do zespolenia z powrotem całej ludzkości wraz ze wszystkimi jej dobrami z Chrystusem-Głową w jedności Ducha Jego... Do tej zatem katolickiej jedności Ludu Bożego, która jest znakiem przyszłego pokoju powszechnego i do niego się przyczynia, powołani są wszyscy ludzie i w różny sposób do niej należą lub są jej przyporządkowani zarówno wierni katolicy, jak inni wierzący w Chrystusa, jak wreszcie wszyscy w ogóle ludzie, z łaski Bożej powołani do zbawienia..." (LG, 13).

"Należy jednak przewyciężyć i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu" (GS, 29).

"Ponadto ponieważ Kościół mocą swej misji oraz zgodnie ze swoją istotą nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym... Z tego powodu Kościół tak swoich synów, jak i wszystkich ludzi upomina, aby w duchu rodziny synów Bożych przewyciężali wszelkie spory między narodami i rasami..." (GS, 42).



"Doświadczenie minionych stuleci, postęp nauk, bogactwo złożone w różnych formach kultury ludzkiej, w których okazuje się pełniej natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy..." (GS, 44).

"Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę, to znaczy przez kultywowanie dóbr i wartości naturalnych. Gdziekolwiek więc chodzi o sprawy życia ludzkiego, tam natura i kultura jak najściślej wiążą się z sobą..." (GS, 53).

"Z każdym dniem zwiększa się liczba mężczyzn i kobiet jakiegokolwiek grupy czy narodowości, świadomych tego, że są sprawcami i twórcami kultury swej wspólnoty... W ten sposób jesteśmy świadkami narodzin nowego humanizmu, w którym określa człowieka przede wszystkim odpowiedzialność wobec jego współbraci i wobec historii..." (GS, 55).

"Stąd kulturę dzisiejszą znamionują następujące szczególne cechy: nauki zwane ścisłymi rozwijają ogromnie zmysł krytyczny; nowsze badania psychologiczne głębiej tłumaczą aktywność ludzką; dyscypliny historyczne bardzo się przyczyniają do ujmowania rzeczy pod kątem widzenia ich zmienności i ewolucji... W ten sposób przygotowuje się powoli bardziej powszechna forma ludzkiej kultury, która tym bardziej rozwija i wyraża jedność rodzaju ludzkiego, im lepiej uwzględnia odrębność różnych kultur..." (GS, 54).

"Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi, przez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi..." (GS, 25).

"Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie. Ponadto Kościół katolicki chętnie wysoko ceni to, co dla wypełnienia tego samego zadania wniosły i wnoszą wspólnym wysiłkiem inne Kościoły chrześcijańskie albo wspólnoty kościelne..." (GS, 40).

"tak też Jemu «podało się uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył» (LG, 9). Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty. Tych bowiem wybranych, odsłaniając swój

zamysł, nazwał Bóg «ludem swoim» (Wj. 3, 7-12)... Ten wspólnotowy charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa" (GS, 32).

"Kościół uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszania się obywatelskiego i gospodarczego. Popieranie bowiem jedności wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest «w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego...» (LG, 1)" (GS, 42).

"«Ponieważ rodzaj ludzki zespała się dziś coraz bardziej w jedność obywatelską, ekonomiczną i społeczną, tym bardziej przeto słuszną jest rzeczą, aby kapłani, połączywszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia, tak iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony był do jedności rodziny Bożej» (LG, 28)" (GS, 43).

"Niech łączą znajomość nowych nauk i doktryn oraz najnowszych wynalazków z obyczajami chrześcijańskimi i z wykształceniem w doktrynie chrześcijańskiej, tak żeby kultura religijna i prawość ducha szły u nich w parze ze znajomością nauk i rozwijających się z każdym dniem umiejętności technicznych" (GS, 62).

Taką zatem mieszankę (*potpourri* (a)) tworzą stwierdzenia zaczerpnięte z uroczystego nauczania Magisterium posoborowego kościoła. Takie to idee jego członkowie muszą "skrupulatnie przestrzegać" i swoim intelektem zaakceptować. Ale jaki jest dowód na poparcie tezy, że "ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego"? Jakże można uznać za chrześcijański ten "nowy humanizm", którego świadkami narodzin jesteśmy, zdefiniowany "przede wszystkim przez odpowiedzialność człowieka wobec jego braci i historii": a nie odpowiedzialność wobec Boga? I od kiedy to człowiek "stał się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu przez obcowanie z innymi, przez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi"? W którym miejscu Pismo Święte mówi nam, że jesteśmy zbawieni raczej jako członkowie wspólnoty niż jako poszczególne osoby? Od kiedy to funkcją Kościoła stało się uczynienie "rodziny ludzkiej bardziej ludzką"? I o co chodzi w całej tej mowie o "jedności", "procesie zdrowej socjalizacji", który "należy do najgłębszej natury Kościoła" i który umożliwia – a nawet wspiera – "usunięcie wszelkich fundamentów podziałów", mogących ją zahamować? Stwierdzenie, że Kościół nie jest "związany z żadną polityczną, społeczną albo ekonomiczną strukturą" oznacza, że może

funkcjonować w dowolnej politycznej, społecznej albo ekonomicznej strukturze dzisiejszego świata, włączając w to komunizm. I jak Kościół może głosić, że wszelka dyskryminacja ze względu na religię powinna "być przewyższona i usunięta"? Niewątpliwie, jeżeli wierzy, że jest prawdziwą religią, to nie może nie dokonywać rozróżnienia między sobą a innymi fałszywymi religiami. I o co chodzi w całym tym nonsense o "dostosowywaniu naszej moralności i religijnej praktyki do odkryć współczesnej nauki" – jak gdyby nie było wiadome, że podlega ona ciągłym zmianom. Wszystko to jest czymś bardzo odległym od Kościoła naszych przodków.

Nic dziwnego, że protestancki obserwator Dr McAfee Brown powiedział, że "pojawiają się nawet sporadyczne aluzje, że ojcowie soborowi słuchali nie tylko Ewangelii Marka, lecz również ewangelii Marksa". Doprawdy, jak wyraził się ojciec Campion – *periti* i tłumacz tego dokumentu: "Teologiczne *aggiornamento* oznacza coś więcej niż proste przeredagowanie konwencjonalnego teologicznego nauczania na współczesną terminologię" (40). Arcybiskup Lefebvre i Michael Davies określają te i inne podobne ustępy mianem "bomb zegarowych". W rzeczywistości są czymś dużo groźniejszym; stanowią niedwuznaczny dowód, że wierni – a właściwie nie tylko wierni, lecz sama ludzkość – zostali "sprzedani" na soborze. Interpretacja takich sformułowań "w świetle tradycji" leży daleko poza granicami intelektualnych możliwości większości ludzi. Każdy kto chciałby zrozumieć co stało się z Kościołem w naszych czasach, dobrze by zrobił gdyby uważnie przestudiował te dokumenty. Jak to określił Abbé de Nantes, dokumenty te stanowią "obszerną platformę startową dla... wywrotowych działań" modernistów. (CRC, maj 1980).

## **VATICANUM II – Utworzenie nowego Kościoła**

Pojedyncze, wyodrębnione cytaty nie dają nam pełnego obrazu. Dla zrozumienia celów soboru i jego dokonań, konieczne jest zaprezentowanie cytatów z różnych części dokumentów wraz z ich autorytatywnymi interpretacjami dokonanymi przez posoborowych "biskupów". Dokonamy tego dzieląc interesującą nas tematykę na cztery zagadnienia: 1) Nowe Orientacje – postrzeganie historii i świata w odmiennym świetle. 2) Nowy kościół – jak posoborowy kościół postrzega sam siebie. 3) Nowe rozumienie natury człowieka; oraz 4) Po co w ogóle istnieje kościół.

## I. – NOWE ORIENTACJE – POSTRZEGANIE HISTORII ŚWIATA W ODMIENNYM ŚWIETLE

"Tradycyjne doktrynalne sformułowania zostały ukształtowane w oparciu o ogólny światopogląd, który stał się już dzisiaj przestarzały; bezwarunkowe podporządkowanie się jakiemuś jednemu, szczególnemu pogładowi na temat wszechświata, jakiego wymaga np. chrześcijaństwo, w nowoczesnym umyśle wywiera wrażenie fanatyzmu i nienaukowości... Roszczenie do tego, że jakieś uprzywilejowane źródło... zawiera całość zbawczej prawdy jest równie przykre... Twierdzenie, że boskie objawienie zakończyło się w pierwszym stuleciu naszej ery wydaje się zupełnie przeczyć nowoczesnej koncepcji postępu" (Avery Dulles SJ, *Doctrines do Grow*).

Kościół ufundowany na "skale" był zawsze uznawany za monolityczną, stałą i niezmienną instytucję – istniejącą i działającą *in saecula saeculorum*, tzn. przez wszystkie wieki przeszłe, obecne i przyszłe. Uznawał się za "doskonałą społeczność", boską instytucję założoną przez Chrystusa. Odróżniając ten Kościół od niemożliwych do uniknięcia upadków jego członków (któż z nas potrafi żyć jak Chrystus?) nie istniała w nim nigdy potrzeba żadnej zmiany, ani nie było w nim miejsca na ulepszanie. (Jego członkowie potrzebują zmiany i poprawy, ale nie sam Kościół jako taki).

Tradycyjny Kościół zawsze popierał wykorzystywanie naukowych odkryć do dobrych celów i w rzeczywistości wiele z nich jest wynikiem katolickich wysiłków. Kościół nie jest przeciwny "postępowi", jeżeli rozumiemy przez to lepsze pułapki na myszy albo lodówki. Ale postęp w znaczeniu, w jakim zwykle bywa przedstawiany, sugeruje, że człowiek sam się ulepsza, staje się coraz bardziej ucywilizowany, coraz bardziej inteligentny i dojrzały wraz z każdym następnym pokoleniem. Ten rodzaj postępu jest złudzeniem, którego Kościół zawsze się wystrzegał. Pogląd, że człowiek samodzielnie może postąpić w swoim rozwoju stanowi negację jego niebiańskiego pochodzenia i przeznaczenia. Stoi to w sprzeczności z prawdą, że jego wewnętrzna natura jest niezmienna, że uczyniony został na obraz Boga i że nadal ciąży na nim znamię grzechu Adama. Zaprzecza to także doskonałości patriarchów, Świętej Rodziny i świętych. Co do ewolucji, to Kościół zawsze uważał, że stworzenie *ex nihilo* jest prawdą wiary (*de fide*). Sobór Watykański I mówi: "**Jeżeli ktoś nie wyznaje, że świat i wszystkie rzeczy, które w nim są, tak duchowe, jak materialne, zostały według swojej substancji z nicości (*ex nihilo*) utworzone przez Boga... niech będzie wyklęty**". Jednakże czym innym jest ewolucja jako

ograniczona biologiczna możliwość; a czymś całkiem innym ewolucja zastosowana do rodzaju ludzkiego albo do prawdy. Już z górami 35 lat temu stwierdził to Papież Pius XII: **"Falszywe poglądy takiego ewolucjonizmu, odrzucającego wszelką absolutną, bezwzględnie stałą i nieodmienną prawdę, utorowały drogę nowej odmianie błędnej filozofii"** (*Humani generis*). Tradycyjny pogląd uznawał te dwie pseudokoncepcje "postępu" i "ewolucji" za "ludzkie ułudy", które zawsze obiecywały ludziom na przyszłość niemożliwą do zrealizowania ziemską utopię, a jednocześnie odwracały ich uwagę od teraźniejszości. Już nie obowiązywał nakaz "bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz w niebie doskonały jest", ale raczej iluzja, że postęp i ewolucja, dzięki nauce, stworzy świat tak doskonały, że człowiek już nie będzie musiał dążyć do tego by stać się dobrym.

*Gaudium et spes* rozpoczyna się długą opowieścią o zmianach, jakim podlegała ludzkość – tym permanentnym usprawiedliwieniu wszelkich innowacji. Wszystko się zmienia, świat, czas, a zwłaszcza człowiek, opisywany jako biorący udział w nieprzerwanym "postępie". Jan XXIII wierzył, że istnieje "prawdziwy postęp w kolektywnej moralnej świadomości rodzaju ludzkiego dokonujący się przez coraz głębsze odkrywanie własnej godności... a także, że boska opatrność prowadzi nas ku nowemu porządkowi stosunków ludzkich...". *Vaticanum II* uczynił z tej zasady prawdę magisterium. "Ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego... dyscypliny historyczne bardzo się przyczyniają do ujmowania rzeczy pod kątem widzenia ich zmienności i ewolucji... Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępowaniem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa... obywatele mają pamiętać, że jest prawem i obowiązkiem każdego... przyczyniać się w miarę osobistej możliwości do prawdziwego postępu własnego społeczeństwa... Niech więc wierni żyją w najściślejszej łączności z innymi ludźmi swoich czasów i starają się dokładnie uchwycić ich sposoby myślenia i odczuwania, znajdujące wyraz w ich kulturze umysłowej. Niech łączą znajomość nowych nauk i doktryn oraz najnowszych wynalazków z obyczajami chrześcijańskimi i z wykształceniem w doktrynie chrześcijańskiej, tak żeby kultura religijna i prawosć ducha szły u nich w parze ze znajomością nauk i rozwijających się z każdym dniem umiejętności technicznych, aby mogli dzięki temu oceniać i wyjaśniać wszystko w duchu całkowicie chrześcijańskim" (cytaty z *Gaudium et spes* albo z *Lumen gentium*). Dla tych, którzy mogą ciągle jeszcze mieć wątpliwości, zacytuję zdanie z wystąpienia Jana Pawła II w Puebla: "Jakże wielki postęp uczyniła ludzkość w

ciągu ostatnich dziesięciu lat (od soboru), a wraz z ludzkością i w służbie ludzkości, jak wielkiego postępu dokonał Kościół...".

Nie tylko postępu, lecz również ewolucji. Jan Paweł II z wysokości swego nauczycielskiego urzędu powiedział nam, że "wszystkie obserwacje dotyczące rozwoju życia prowadzą do wniosku: ewolucja żywych istot, której etapy oraz mechanizm nauka usiłuje określić, przedstawia sobą wewnętrzną nieodwołalność... nieodwołalność, kierującą istoty w kierunku, na który nie mają one wpływu...". Artykuł wstępny w *L'Osservatore Romano* przypisywany Janowi Pawłowi II był nawet jeszcze bardziej konkretny: "Dzisiaj nikt już dłużej nie wierzy w tradycję, lecz raczej w racjonalny postęp. Tradycja dzisiaj wydaje się być czymś, co zostało odsunięte na bok przez historię. Postęp z kolei jawi się jako autentyczna obietnica zrodzona w samej duszy człowieka".

Jeżeli Ewolucja i Postęp są prawdziwe, jeżeli, jak uczy sobór "ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego", to oznacza, że od czasów Chrystusa świat się zmienił, a co z tego logicznie wynika, jeśli Kościół ma przetrwać, to również on musi się zmienić. Paweł VI omawiając sobór wyraził się jasno: "jeżeli świat się zmienia, to także religia powinna się zmienić... porządek do którego zmierza chrześcijaństwo nie jest statyczny, lecz pozostaje w nieustannym rozwoju ku wyższej formie" (*Dialogues, Reflections on God and Man*). Jeżeli Kościół ewoluuje, to samo odnosi się do jego doktryny. Tak właśnie mówi sobór: "wraz z upływem kolejnych stuleci, Kościół stale podąża ku pełni boskiej prawdy, aż słowa Boga osiągną w nim swoje spełnienie...". Gdzie indziej zapewnia nas, że "otwarte zostały nowe drogi do prawdy". Stwierdzenie to jest dość niezwykle o ile pamięta się, iż Kościół zawsze uczył, że Objawienie przekazane nam przez Chrystusa i Apostołów było zupełne i ostateczne, a do tego zbioru prawdy objawionej nic nigdy nie zostało, ani nigdy nie będzie dodane. Trzeba oczywiście odróżnić między uprawnionym rozwojem doktryny – przekazywanie i objaśnianie jej w coraz dogłębszy i lepszy sposób – i ewolucją doktryny – sugerującą jakąś formę przekształcenia albo zmiany jej wewnętrznej natury. Jak to wykażemy, doktryna o Wolności Religijnej w formie w jakiej była nauczana przez *Vaticanum II* nie może być traktowana jako "rozwiniecie" wcześniejszego nauczania, lecz jedynie jako "ewolucja" w coś całkiem nowego, jako pewien rodzaj "kontynuującego się objawienia". Niezliczeni posoborowi teolodzy zauważyli, że chociaż sobór nie użył tego wyrażenia, to w zasadzie przyjął tę koncepcję. I trudno się temu dziwić słysząc jak Paweł VI naucza:

Nowy kościół "pragnie dostosować się do języków, zwyczajów i skłonności ludzi naszych czasów, ludzi całkowicie pochłoniętych szybkością ewolucji materialnej i innych podobnych potrzeb związanych z ich indywidualną sytuacją. Ta «otwartość» należy właśnie do samej istoty [nowego] Kościoła... Ograniczenia ortodoksji nie są zbieżne z wymogami duszpasterskiego miłosierdzia" (*Przemówienie wygłoszone w Mediolanie, gdy jeszcze był kardynałem*).

Wszystko to pociąga za sobą nową orientację wobec samego świata. Tradycyjny Kościół uczył nas by żyć w świecie, ale nie "dostosowywać się do niego". Apostoł Jan instruował nas: "Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Albowiem wszystko, co jest na świecie: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, nie pochodzi od Ojca, ale ze świata. A świat przemija i pożądliwość jego". Czy myślący człowiek nie zdaje sobie sprawy, że świat – świat współczesny – odszedł od tego wszystkiego, czego Kościół zawsze był reprezentantem? Jakie jest zatem stanowisko nowego kościoła? Jan Paweł II daje nam odpowiedź: "Drugi Sobór Watykański położył fundamenty pod zasadniczo nowe relacje między Kościołem a światem, między Kościołem a nowoczesną kulturą" (*College, 22 grudnia 1980*). Paweł VI był bardziej konkretny: "Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że fundamentalną postawą katolików pragnących zmienić świat musi przede wszystkim być to, by kochali świat, kochali dzisiejsze czasy, kochali naszą cywilizację, nasze zdobycze techniczne, a nade wszystko, by kochali świat..., Sobór stawia przed nami panoramiczną wizję świata; jak może Kościół, jak możemy my sami, czynić coś innego niż dostrzegać ten świat i kochać go. Sobór stanowi uroczysty akt miłości wobec rodzaju ludzkiego, miłości do ludzi dnia dzisiejszego, kiedykolwiek i kimkolwiek by oni nie byli, miłości do wszystkich" (Bodart, *La Biologie et l'avenire de l'homme*).

Jan Paweł II podążając śladami swojego "duchowego ojca" (Pawła VI), potwierdza to zaangażowanie. "Kościół współczesny", mówi nam, "przejawia szczególną wrażliwość wobec historii i pragnie być w pełnym tego słowa znaczeniu, «Kościółem świata współczesnego»" (*Wypowiedź do Kurii Rzymskiej, 22 grudnia 1980*).

W taki sposób Kościół wszechczasów został zamieniony na kościół naszych czasów. Statyczny Kościół zastąpiono ewolucyjnym i postępowym kościołem. Nadano mu nawet nowe tytuły – Paweł VI nazwał go "Kościółem Soboru", a kardynał Benelli "Kościółem posoborowym". Prawdziwy Sobór

mówiłby o roli Kościoła "we" współczesnym świecie. *Vaticanum II* stworzył kościół świata współczesnego. Jan XXIII określił wyniki soboru jako "Nowe Ześlanie Ducha Świętego", Paweł VI nazwał go świętem Trzech Króli, a Jan Paweł II mówi o "Nowym Adwencie". – "Jesteśmy więc poniekąd w okresie nowego Adwentu, w okresie oczekiwania...". *Vaticanum II* stał się "niejako podłożem coraz dojrzałych osiągnięć w pochodzie Ludu Bożego ku Ziemi Obiecanej na tym etapie dziejów..." (*Redemptor hominis*). Postęp oczywiście nigdy nie ustaje, a zatem, gdy kościół raz przyjął zasadę dostosowywania się do współczesnego świata, to poddał się prądowi niekończących się zmian. Oto czym w istocie jest *aggiornamento*. To dlatego Wielki Mufti zachęcił w Paryżu katolików pragnących być częścią niezmienną religii do tego by stali się muzułmanami.

Rezultatem przyjęcia nowej orientacji stała się potrzeba przyjęcia przez kościół całego mnóstwa idei dotychczas uznawanych za szkodliwe. Ideologia współczesnego świata jest nie tylko ewolucyjna i postępową; jest także antropocentryczna i świecka. Kreśli wizję dialektycznego przejścia ze swojego obecnego stanu do pewnego rodzaju utopii, w której wszyscy ludzie będą zjednoczeni w socjalistycznej strukturze gdzie nie będzie już żadnego cierpienia ani niedostatku. Dlatego nowy kościół chętnie poświadcza "narodziny nowego humanizmu" i wita "przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszania się obywatelskiego i gospodarczego" (GS, 42). Doprawdy, uważa się nawet za "instrument" i "sakramentalny znak tej jedności". Kościół ten jest nawet gotów uczynić ze swojej najcenniejszej własności – Świętej Eucharystii – symbol tej jedności.

Ale świat, który ten kościół pragnie ogarnąć nie ma mu nic do zaoferowania. Już dawno temu oddalił się od serca Ojcowskiego i wyruszył "w daleki kraj" na poszukiwanie własnego szczęścia. Nie interesuje go "zbawienie", a jeszcze mniej budowanie Królestwa Chrystusa. Kościół, który usiłuje przyswoić sobie wartości świata i znaleźć swoje miejsce w otoczeniu "antychrześcijańskiego" społeczeństwa, musi zredefiniować się na warunkach wyznawanych przez tę społeczność. Paweł VI dał nam pewne pojęcie jak miałyby się to dokonać. "Sobór od samego początku propagował falę łagodności i optymizmu, chrześcijaństwa, które ma ekscytujący i pozytywny charakter, kocha życie, ludzkość i ziemskie wartości... pragnienie uczynienia chrześcijaństwa możliwym do akceptacji i sympatycznym, pobłażliwym i otwartym, wolnym od średniowiecznej surowości i pesymistycznego rozumienia



człowieka i jego nawyków..." (*Documentation Catholique*, No. 1538). Ale kościół poszedł nawet jeszcze dalej. On nie tylko chciał stać się miłym, zapragnął też stać się "sługą świata". Zrzekając się swojego duchowego przywództwa nie miał innego wyboru niż zadeklarowanie pragnienia, aby być przydatnym "w służbie i wspólnocie". Zobaczmy jak sobie z tym radzi.

## II. – NOWY KOŚCIÓŁ – JAK SAM SIEBIE POSTRZEGA KOŚCIÓŁ POSOBOROWY

Jeszcze nigdy w swojej historii świat nie był bardziej wyalienowany i podzielony niż ma to miejsce obecnie. Dzisiejsze czasy obfitują w wojny, klęski głodu i katastrofy. Wielkie masy ludzkie na każdym kontynencie pogrążone są w ubóstwie. Prawie wszyscy widzą rozwiązanie tego problemu nie w powrocie do zasad chrześcijańskich (gdyby tylko na płaszczyźnie społeczno-ekonomicznej), ale w umiędzynarodowieniu całego świata. Nasza kurcząca się planeta musi się zjednoczyć – musi wyłonić się świat, w którym zapanują zasady rewolucji francuskiej – "Wolność, Równość i Braterstwo". Nowy kościół, "pragnąc się określić, zrozumieć, czym naprawdę jest", prawdziwą rację bytu – swoje *raison d'être* znajduje w sprzyjaniu tej jedności. "Z tego powodu Kościół tak swoich synów, jak i wszystkich ludzi upomina, aby w duchu rodziny synów Bożych przewyżczali wszelkie spory między narodami i rasami". A ponadto, mówi swoim kapłanom, by "połączywszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia,... czy to ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię... tak iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony był do jedności rodziny Bożej" (GS, 43).

Według Giancarlo Zizoli, Jan XXIII dostrzegał, że osiągnięcie tej jedności może dokonać się w trzech etapach: jedność chrześcijan; jedność wszystkich ludzi wierzących w Boga i w końcu jedność wszystkich ludzi (41). Pokażemy jak sobór rozwinął tę koncepcję, ale najpierw musimy zobaczyć jak nowy kościół rozwinął nową koncepcję jedności.

### JEDNOŚĆ

Jedność jest cechą charakterystyczną tradycyjnego Kościoła. Kościół jest faktycznie zdefiniowany jako Jeden: "Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski". Te cztery własności są całkowicie wzajemnie od siebie zależne. Strata jednej oznacza utratę ich wszystkich. Kościół jest Święty, ponieważ "w jego wierze nie ma żadnej skazy albo zmarszczki, i nie dopuszcza ona żadnego grzechu błędu

przeciw objawionemu słowu Boga". Nazywany jest Katolickim, ponieważ jego nauka nie tylko rozprzestrzenia się w czasie i przestrzeni, ale też dlatego, że termin ten oznacza "uniwersalny" i jego prawdy stosują się do całego wszechświata, nieba, ziemi i piekła. Jest nazwany Apostolskim, ponieważ naucza tych samych doktryn, których nauczali Apostołowie i ponieważ zachowuje nietkniętą sukcesję apostolską, dzięki której Kościół może udzielać sakramentów. I w końcu, Kościół jest Jeden, ponieważ jest zjednoczony pod jedną głową, wyznaje jedną wiarę i sprawuje w swych świątyniach jedną ofiarę. Kościół jest Jeden, ponieważ jest zjednoczony z Chrystusem, który jest Jeden.

Powiedzmy bez niedomówień, czego naucza tradycyjny Kościół. Prawdą wiary (*de fide*) jest orzeczenie Świętego Oficjum, które mówi:

"Jedność Kościoła jest absolutna i niepodzielna; Kościół nigdy jej nie stracił, ani nigdy nie może utracić swojej jedności".

Papież Pius XII głosił tę samą doktrynę stwierdzając, że "do rzeczywistych członków Kościoła zaliczać można tylko tych ludzi, którzy przyjęli chrzest odrodzenia i wyznają prawdziwą wiarę, a którzy nie oderwali się pożałowania godną samowolą od organicznej jedności ciała lub też nie zostali odłączeni przez prawowitą władzę z powodu ciężkich przewinień" (*Mystici Corporis Christi*) (42).

Anglikański konwertyta kardynał Henry Manning stanąwszy wobec anglikańsko-katolickiego ruchu ekumenicznego precyzyjnie wyraził stanowisko Kościoła:

"Wierzmy, że zjednoczenie jest bardzo cennym darem, niemal tak cennym jak prawda... Gotowi jesteśmy doprowadzić do ponownego połączenia z naszymi odłączonymi braćmi za wszelką cenę pod warunkiem, że nie odbędzie się to kosztem nawet najmniejszej części nadprzyrodzonego porządku jedności i wiary... Możemy zaoferować jedność tylko na warunkach, na których my sami jej przestrzegamy – tj. bezwarunkowego poddania się żywemu i wiecznemu głosowi Kościoła Bożego... przeciwne miłosierdziu byłoby stawiać przeszkody na drodze tych, którzy pragną zjednoczenia. Ale jest coś bardziej boskiego niż jedność, a jest nią Wiara. Nie jest możliwa żadna jedność jak tylko na drodze prawdy. Najpierw prawda, potem jedność. Prawda przyczyną, jedność skutkiem. Odwrócenie tej kolejności to obalenie Boskiego porządku. Jedność wieży Babel skończyła się zamętem. Zjednoczenie anglikanów, prawosławnych z katolickim Kościołem na jakiejś innej możliwej do wyobrażenia zasadzie skończyłoby się wieżą Babel języków, umysłów i pragnień".

A zatem Kościół katolicki z definicji posiada Jedność. Jak stwierdził biskup John Milner: "Jeżeli zjednoczymy się" z anglikańsko-katolickim ruchem ekumenicznym, to "Kościół Powszechny odłączy się od nas".

Kościół posoborowy uczy inaczej. Twierdzi on, że "utracił swoją jedność" i że różne podziały wśród chrześcijan stanowią skandal, który musi zostać naprawiony. Dekret o ekumenizmie jest zatytułowany *Unitatis redintegratio* czyli "przywrócenie jedności". Jan XXIII założył nadzwyczajny kurialny "Sekretariat dla Popierania Jedności Chrześcijan" i zaznaczył, że chodzi tu o Jedność – a nie ponowne połączenie. W tekstach dokumentów nigdzie nie mówi się, że Kościół jest już obdarzony cechą Jedności. Wiele stwierdzeń jest niejasnych i dwuznacznych, np.: "we wszystkich uczniach Chrystusa Duch Święty wzbudza pragnienie pokojowego zjednoczenia...", albo: "Duch Święty prowadzi Kościół do pełni prawdy i daje mu jedność wspólnoty i posługi", albo: "jedność rodziny ludzkiej, rodziny synów Bożych jest niezwykle wzmocniona i spełniona przez jedność, ufundowaną na Chrystusie". Ale w wielu miejscach całkiem wyraźnie jest powiedziane, że "jednym z zasadniczych zamierzeń Drugiego Watykańskiego Świętego Soboru Powszechnego jest wzmoczenie wysiłków do przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan...". "Celem Soboru jest... otaczanie opieką wszystkiego co może przyczynić się do jedności wszystkich wierzących w Chrystusa..." i "obecny przeto święty Sobór... wiedziony tęsknotą za przywróceniem jedności między wszystkimi uczniami Chrystusa...".

Wielu "wyznawców Chrystusa" jest dalekich od przyjęcia katolicyzmu. Jak mają być zjednoczeni z Kościołem? I znów, sobór daje odpowiedź:

"Usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą do Ciała Chrystusa, dlatego też zdobi ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu.... W tym jednym i jedynym Kościele Bożym już od samego początku powstały pewne rozłamy, które Apostoł surowo karci jako godne potępienia. W następnych zaś wiekach zrodziły się jeszcze większe spory, a niemałe Społeczności odłączyły się od pełnej wspólnoty (*communio*) z Kościołem katolickim, często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony. Tych zaś, którzy obecnie rodzą się w takich Społecznościach i przepajają się wiarą w Chrystusa, nie można obwiniać o grzech odłączenia. A Kościół katolicki otacza ich braterskim szacunkiem i miłością. Ci przecież, co wierzą w Chrystusa i otrzymali ważnie chrzest, pozostają w jakiejś, choć niedoskonałej wspólnocie (*communio*) ze społecznością Kościoła katolickiego" (*Dekret o ekumenizmie*).

Widzimy zatem tylko jedno możliwe rozwiązanie. Zadeklarowano, że wszyscy, którzy zostali ochrzczeni znajdują się w niedoskonałej, częściowej wspólnoty. Dopuszczalny jest zatem 50 albo nawet 25 procentowy katolicyzm. Ale stoi to w sprzeczności z nauczaniem Kościoła. Św. Fulgencjusz żyjący w poapostolskich czasach powiedział: "Ani chrzest, ani szczodra jałmużna, ani śmierć podjęta dla imienia Chrystusa nie pomoże człowiekowi w żaden sposób do zbawienia, jeżeli nie będzie pozostawał w jedności z katolickim Kościołem" (*Ad Petrum Diaconum*). Jeżeli chodzi o "usprawiedliwienie przez wiarę w chrzcie", to jest to czysty luteranizm, gdyż to Luter nauczał, że "chrześcijanin albo człowiek ochrzczony nie może utracić zbawienia, bez względu na to jak liczne byłyby jego grzechy, o ile tylko nie przestanie wierzyć" (*De captivitate Babylonica*).

Pomimo tych oczywistych problemów, sobór poszedł jeszcze dalej nakreślając jeszcze inną podstawę dla swojej innowacyjnej koncepcji jedności.

## LUD BOŻY

"Niezwykle trudno jest rozpoznać Kościół, lud Boży, jako ludzi niewątpliwie należących do Boga. Im bardziej krzykliwie przypisują sobie ten tytuł, tym trudniej zauważyć w ich czynach Boskie natchnienie" (ks. John McGoey, *Celibacy*).

Termin ten, jak sobór przyznaje, pierwotnie stosował się do Żydów Starego Testamentu. Słusznie też sobór stosuje go do tych, czy będą to Grecy czy Żydzi, którzy przyjęli Nowy Testament. Ale teraz pojawia się przeszkoda. Jak zdefiniowani są ci ludzie? Pamiętajmy, że protestanci twierdzą, iż nie tylko przyjęli Nowy Testament, ale że są też jedynymi, którzy zrozumieli go właściwie. W dokumencie *Lumen gentium* można napotkać "Lud Boży" zdefiniowany na wiele sposobów. Na przykład, są nim ci, którzy "wierzą w Chrystusa... odrodzeni z żywej wody i Ducha Świętego". Oczywiście mogą to być katolicy, ale w żaden sposób nie wyklucza to nawet najbardziej liberalnych protestantów. Ale idźmy dalej. Ten sam tekst mówi nam w ustępie, który Jan Paweł II nazywa "kluczem do całej myśli Soboru", że "do tej zatem katolickiej jedności Ludu Bożego, która jest znakiem przyszłego pokoju powszechnego i do niego się przyczynia, powołani są wszyscy ludzie i w różny sposób do niej należą lub są jej przyporządkowani zarówno wierni katolicy, jak inni wierzący w Chrystusa, jak wreszcie wszyscy w ogóle ludzie, z łaski Bożej powołani do

zbawienia". To jeszcze nie koniec, ponieważ teksty idą jeszcze dalej wyszczególniając, że nie tylko protestanci i żydzi w pewien sposób związani są z Ludem Bożym, ale nawet ci, "którzy jeszcze nie otrzymali ewangelii". I tutaj dochodzimy do innego kluczowego ustępu: "Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego...". Zaiste, według dokumentów *Vaticanum II*: "tym bardziej przeto słuszną jest rzeczą, aby kapłani, połączywszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia, tak iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony był do jedności rodziny Bożej". To jest poważna sprawa, bo jak wcześniej wspomniano, sobór uczy nas, że "należy jednak przewyciężyć i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu". Widzimy tutaj trzy poziomy jedności naszkicowane przez Jana XXIII, począwszy od wspólnoty chrześcijan, poprzez wspólnotę ludzi wierzących w Boga, aż do ostatecznej jedności całej ludzkości.

Aby nie uznano, że cytaty są wyrwane z kontekstu, pozwolę sobie przytoczyć interpretację tych wypowiedzi dokonaną przez Jana Pawła II. Po powrocie ze swej podróży po Afryce, gdzie zaszczycony został błogosławieństwami kapłanki zaklinającej węże, odniósł się do nauczania *Lumen gentium* i zawartego tam wyliczenia "różnych kategorii, z których składa się Lud Boży". Następnie powiedział o nich, że każda jest "pełna szczególnej nadziei zbawienia...", które można "w równym stopniu osiągnąć na zewnątrz widzialnego Kościoła". W mowie wygłoszonej do Kurii Rzymskiej w 1981 stwierdził on, że "w tych prawdziwie plenarnych zgromadzeniach, wspólnoty kościelne różnych krajów urzeczywistniają treść fundamentalnego drugiego rozdziału *Lumen gentium*, traktującego o licznych «sferach» przynależności do Kościoła jako Ludu Bożego i więzi, jaka istnieje między nimi, również ze strony tych, którzy jeszcze nie stanowią jego części składowej". Następnie stwierdził, że celem duszpasterzy jest "zwołanie ludzi w jeden lud Boży stosownie do ich zróżnicowanych wrażliwości i przekonań. W tym nawoływaniu Kościół rozpoznaje swoją istotę i realizuje się".

## ZBAWIENIE POZA KOŚCIOŁEM KATOLICKIM

Tutaj znów nauczanie tradycyjnego Kościoła jest jednoznaczne. Poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia. On jest arką zbawienia. "Do rzeczywistych członków Kościoła zaliczać można tylko tych ludzi, którzy przyjęli chrzest odrodzenia i wyznają prawdziwą wiarę, a którzy nie oderwali się pożałowania godną samowolą od organicznej jedności ciała lub też nie zostali odłączeni przez prawowitą władzę z powodu ciężkich przewinień". Jednocześnie Kościół uczy, że człowiek doświadczający nieprzezwycięzalnej i niezawinionej niewiedzy, może zostać zbawiony bez udziału sakramentów przez "chrzest pragnienia", który w nadprzyrodzony sposób udziela mu łaski Bożej. Jednakże, warunkiem *sine qua non* jest to, iż – jak stwierdza św. Paweł w Liście do Hebrajczyków: "potrzeba wierzyć, że Bóg jest, i że nagradza tych, którzy Go szukają" (11, 6). Równie ważne jest też by rozumieć, że ludzie nigdy nie zbawiają się przez błąd albo przez fałszywe sakramenty. Jeżeli niekatolicy w pewnych okolicznościach mogą dostąpić zbawienia, to jedynie przez prawdę, ponieważ "Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami".

Posłuchajmy teraz, czego uczy *Vaticanum II*: Poinformowawszy nas, że już nie jest dłużej "koniecznym środkiem zbawienia", lecz tylko "użytecznym środkiem", uczy następnie, że "nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które – zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty – niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia". I jak zaznaczono powyżej, Jan Paweł II zapewnia nas, że każda z kategorii Ludu Bożego jest pełna nadziei zbawienia, które w równym stopniu można osiągnąć poza widzialnym Kościołem. Ale jeżeli tak się rzeczy mają, to czy musimy w ogóle być katolikami?

Sobór idzie nawet dalej i uczy, że "nie odmawia też Opatrzność Boża koniecznej do zbawienia pomocy takim, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli jeszcze do wyraźnego poznania Boga". Ojciec Avery Dulles, jeden z soborowych *periti*, komentuje to: "Konstytucja o Kościele w Świecie Współczesnym potwierdza tę doktrynę przez zapewnienie, że łaska działa w niewidzialny sposób w sercach wszystkich ludzi dobrej woli. W tym i innych podobnych tekstach, katolicy teolodzy znajdują oficjalne uznanie przez Kościół, że akt zbawczej wiary jest możliwy nawet przy braku jakiegokolwiek wyraźnego przekonania o istnieniu Boga albo jakiegokolwiek religijnej przynależności" (43). I stan rzeczy jest taki, że nawet marksiści mogą być zbawieni (44).

Mogłoby się zatem wydawać, że wszyscy ludzie mogą zostać zbawieni. Nie trzeba rozpoznać w katolickim Kościele prawdziwego Kościoła; nie trzeba nawet uznawać, że Bóg istnieje. Ale Jan Paweł II idzie nawet jeszcze dalej w swojej interpretacji dokumentów soborowych. Uważa, że zbawienie jest dla wszystkich ludzi nie tylko możliwością, ale rzeczywistością. Jest to oczywiście herezja apokatastazy (doktryna o ostatecznym zbawieniu wszystkich dusz). Powrócimy do tego punktu przy rozważaniu rozumienia natury człowieka przez kościół posoborowy. Na razie będziemy kontynuować naszą dyskusję na temat nowego kościoła w świetle *Vaticanum II*.

### **COMMUNICATIO IN SACRIS I DIALOG NA RÓWNYCH PRAWACH**

Tradycyjny Kościół zakazywał katolikom aktywnego udziału w niekatolickich obrzędach (45). Tysiące katolików było karanych i zamęczonych na śmierć z powodu odmowy uczestniczenia w *Communicatio in sacris*. Łatwo zrozumieć, jakie były tego przyczyny. 1) Udział w obrzędzie niekatolickim jest uważany za wykroczenie przeciw Pierwszemu Przykazaniu. Bóg pouczył nas, w jaki sposób chciał, aby Mu oddawano cześć. Oczywiście, Bóg nie potrzebuje naszej czci, ale my mamy potrzebę czczenia Go i dlatego musimy robić to właściwie. Czynienie tego w sposób inny od tego, którego On nauczył, oznacza uznanie formy kultu, której On nie zaaprobował. Wystarczy tylko przeczytać historię Mojżesza by przekonać się jak Bóg ukarał tych, którzy czcili Go w fałszywy sposób. 2) *Lex orandi* jest *lex credendi*. Reguła modlitwy jest regułą wiary. Innymi słowy, sposób w jaki się modlimy odzwierciedla naszą wiarę.

Wbrew tym klarownym zasadom, *Vaticanum II* faktycznie "zaleca tę praktykę". I dlaczegożby nie, jeżeli taki fałszywy kult "rodzi życie łaski", a wspólnoty, które tak czynią są "pełne nadziei zbawienia"? Następnie zachęca do "teologicznej dyskusji o tych problemach... gdzie wszyscy mogą pertraktować ze sobą na równych prawach... dzięki dialogowi tego rodzaju jeszcze wyraźniej wyjdzie na jaw jaka jest prawdziwa postawa katolickiego Kościoła".

Nie tylko wolno nam oddawać cześć wspólnie z tymi, którzy odrzucają naszego Pana, ale musimy jeszcze prowadzić z nimi dialog na "równych prawach". Do jakiego absurdu zmierza ten sobór! Jak ci, którzy mówią słowami św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i Piusa X mogą w ogóle dyskutować na równych prawach z ekonomicznymi deterministami, komunistami i

wiejskimi idiotami? Jak powiedział Leon XIII: "nie ma równorzędności pomiędzy położeniem tych, którzy przyłgnęli do prawdy katolickiej dzięki niebiańskiemu darowi wiary i tych, którzy kierując się ludzkimi opiniami podążają za fałszywymi religiami". Jednakże przy tej okazji jedno staje się jasne: cały ten tak wielce wychwalany "dialog" umożliwił objawienie się w całej krasie "prawdziwej postawy posoborowego Kościoła". W każdym punkcie kościół poddał się protestanckim żądaniom; nigdy nie zdarzyła się sytuacja odwrotna.

## DOBROTLIWSZY KOŚCIÓŁ

Przedsoborowi katolicy przywykli do raczej nieustępliwego Kościoła – takiego, który oparł się zmianie i wytyczył wyraziste granice ze światem. To był Kościół, który mówił o ortodoksji, grzechu i herezji i nawet pozwalał sobie nadzorować to, co wierni czytają, zakazując im szkodliwych książek (46). Jednakże taka postawa nie byłaby duszpasterska, nie sprzyjałaby rozwijaniu nowego sensu jedności ludu Bożego. Mając to na uwadze Paweł VI zapowiedział, że "wkraczamy w okres większej wolności w życiu Kościoła, a zarazem dla każdego z jej synów... Formalna dyscyplina zostanie ograniczona, zakazane będą arbitralne osądy, jak również cała nietolerancja i absolutyzm". Miał być to kościół, który w jego wyobrażeniu miał "unikać apodyktycznego języka i nie stawiać wymagań". Zgodnie z tym rozumowaniem większość przesłanek do automatycznej ekskomuniki zostało zniesionych – z wyjątkiem, tych dotyczących konsekracji biskupich bez papieskiej aprobaty (47). Zniesiony został również Indeks, gdyż lud Boży jest zbyt dojrzały by ktoś miał cenzurować to, co on czyta. Nowy kościół zdecydował także, że już nie będzie potępiał ani zatwierdzał objawień (maryjnych). Usunął *Przysięgę antymodernistyczną* i niemalże wyeliminował ze swojego słownika takie słowa jak: grzech, piekło i herezja.

I aby nie było żadnej wątpliwości, kościół ten przeprosił świat za swoje wady – nie braki swoich członków, ale za niedostatki Kościoła, boskiej instytucji założonej przez Chrystusa. Słuchajcie jego bluźnierczego i nędznego skomlenia: Jan XXIII przepaszając żydów, oświadczył, że Kościół – nieskalana Oblubienica Chrystusa – "nosi kainowy znak na swym czole" (48). Paweł VI, nie chcąc pozostawać w tyle, powiedział, że "jeśli splot wydarzeń czy okoliczności historycznych doprowadził do niedostatków w postępowaniu, w kościelnej dyscyplinie, albo wręcz w formułowaniu doktryny Kościoła... [to] powinny one



zostać stosownie poprawione...". Ten nowy kościół nie przyznaje się do żadnych herezji w teraźniejszości albo przyszłości, ale widzi je wyłącznie w przeszłości. Stwierdzenie, że Kościół był w jakiś sposób "wadliwy" w swoim nauczaniu jest równoznaczne albo z odmawianiem mu nieomyślności albo oskarżeniem Samego Chrystusa o szerzenie błędu.

## **KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY "TRWAJĄCY" W KOŚCIELE KATOLICKIM**

Niekatolicy zawsze uznawali twierdzenia tradycyjnego Kościoła za trudne do przełknięcia – właśnie dlatego, że wymagałoby to z ich strony pokory w przyznaniu, że sami znajdują się w błędzie. Oczywiście zatem było, że sobór nie mógł popierać ekumenizmu swej produkcji tak długo jak uznawał się za jedyny, prawdziwy Kościół Chrystusa. Rozwiązaniem stało się oświadczenie, że Kościół, który założył Chrystus – jeden, prawdziwy Kościół – **trwa** w Kościele katolickim, albo dokładniej, w posoborowym kościele. Trudno zdefiniować to trwanie – egzystencję, ale kościół soborowy obstaje przy tym, że jest to równoważne terminowi "istnieje". Niewiele pomoże stwierdzenie, że Kościół założony przez Chrystusa istnieje w posoborowym kościele, ponieważ określenie to nie implikuje wyłączności. Nie oznacza, że ten Kościół i tylko ten Kościół **jest** Kościołem założonym przez Chrystusa. I faktycznie, mamy świeże oświadczenie (z 1984 roku) całej angielskiej hierarchii mówiące, że Kościół, który Chrystus założył "istnieje" także w kościele anglikańskim. Jak stwierdził Papież Leon XIII: "Jedyną prawdziwą religią jest religia katolicka i stawianie innych religii na równym z nią poziomie stanowi dla niej najpoważniejszą niesprawiedliwość oraz najgorszą formę zniewagi".

## **POSZUKIWANIE PRAWDY I ZNACZENIA**

Tradycyjny Kościół nie miał żadnych wątpliwości, co do swojej funkcji. Było to Mistyczne Ciało Chrystusa, Chrystusowa obecność w tym świecie. Była to doskonała społeczność, która mimo ułomności swoich członków, nigdy nie prosiła świata, aby czynił coś innego jak tylko podążał za nauczaniem jej Boskiego Mistrza. Posiadał on "pełnię prawdy" i istniał po to, by dzielić tę pełnię z nami. Jak opisano to w pewnym teologicznym tekście: "bezpośrednim zadaniem albo celem Kościoła jest głoszenie wszystkim ludziom prawdy Objawienia, egzekwowanie Boskich nakazów, udzielanie środków łaski, a przez to zachowanie praktyki religii chrześcijańskiej. Cel ostateczny to doprowadzenie wszystkich ludzi do życia wiecznego". Jednakże *Vaticanum II* mówi nam, że

"chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy" (GS, 16). Paweł VI mówi nam, że "Kościół poszukuje siebie. W wielkich i poruszających wysiłkach, usiłuje zdefiniować się, zrozumieć czym naprawdę jest..." (*Przemówienie do księży w Varese, 6 lutego 1963*) (49).

### III. – NOWE ROZUMIENIE NATURY CZŁOWIEKA

*Vaticanum II* zapewnia nas, że posiadamy lepsze zrozumienie natury człowieka. "Dzięki doświadczeniu minionych stuleci, postępowi nauk, ukrytym bogactwom przechowywanym w różnych formach kultury ludzkiej, natura samego człowieka odsłania się jeszcze wyraźniej i otwierają się nowe drogi do prawdy". Zjrzyjmy zatem do dokumentów i zobaczmy co zostało odkryte.

#### GODNOŚĆ LUDZKA

"Zapanowała niekończąca się dyskusja o «godności ludzkiej», ale zbyt często zapomina się, że *noblesse oblige*; są to odwołania do godności ludzkiej w świecie, który czyni wszystko, by pozbawić ją całej treści, a w rezultacie usunąć. W imię nieokreślonej i nie obwarowanej warunkami «godności ludzkiej» przyznaje się nieograniczone prawa najpodlejszym ludziom, włączając w to prawo zniszczenia wszystkiego, co stanowi naszą rzeczywistą godność, to znaczy tego wszystkiego, co na każdej płaszczyźnie w taki czy inny sposób łączy nas z Absolutem" (Frithjof Schuon) (50).

Sobór mówi bardzo dużo o "godności" człowieka, o której mówi się, że: "osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga". Sobór mówi nam także, że "Skoro w nim przybrana natura [ludzka] nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem" (*Gaudium et spes*). Jan Paweł II rozważa implikacje tego faktu w swojej encyklice *Redemptor hominis*: "Chodzi o człowieka «każdego» – każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył". Ponownie w przemówieniu wygłoszonym w 1981 roku, stwierdza, że "na przyszłość i na zawsze już, Bóg będzie z całym rodzajem ludzkim, stając się z nim jednym, by zbawić go i dać mu Swojego Syna, Odkupiciela... Po wszystkie czasy, Wcielenie obdarza człowieka jego unikalną, nadzwyczajną i niewysłowioną godnością... Człowiek odkupiony przez Chrystusa... z każdym człowiekiem – bez żadnego wyjątku – Chrystus jest w jakiś sposób zjednoczony, nawet kiedy człowiek nie jest tego świadomy". To samo prawie

mówi w bożonarodzeniowym orędziu z 1980 roku: "Człowiek przygarnięty przez Boga jako syn w Synu Bożym, który stał się człowiekiem... w tym Synu wszyscy zostaliśmy odnowieni". I znowu, w trakcie Audiencji Generalnej w 1981 roku: "Na przyszłość i już na zawsze... Bóg pozostanie z całą ludzkością, jednocząc się z nią by ją zbawić... na wszystkie czasy Wcielenie nadało człowiekowi jego unikalną, nadzwyczajną i niewypowiedzianą godność" (51).

Jakżeby się chciało, aby Jan Paweł II miał rację.

Tradycyjny Kościół naucza natomiast, że człowiek, pomimo faktu, że stworzony został na obraz Boga, znajduje się w upadłym stanie. Stąd wynika, że jego prawdziwa godność polega na dostosowaniu się do Boskiego obrazu. Według św. Tomasza, człowiek, będąc wolnym, zdolny jest do współpracy z łaską bądź też do odrzucenia jej; posiada zdolność do tego, by Bóg wyniósł go do godności synów Bożych, albo pozostając w swoim upadłym stanie poszedł na zatracenie. Grzechowi nigdy nie należą się zaszczyty. Kościół naucza także, że Chrystus jest głównie i zasadniczo Głową tych, którzy są z Nim zjednoczeni w czynie, czy to przez chwałę w niebie, czy też przez miłosierdzie, albo przynajmniej przez wiarę, tu na ziemi. Chrystus jest też Głową tych, którzy są z Nim zjednoczeni potencjalnie – to znaczy, mają realną możliwość nawrócenia się do Niego. Do tej drugiej kategorii należą niewierni, którzy tak długo jak żyją na ziemi, są zdolni do dobrowolnego przyjęcia łaski otrzymanej od Chrystusa. Cytując św. Tomasza z Akwinu mówiącego o tych, którzy podczas swego życia nie nawrócą się do Chrystusa: "skoro tylko opuszczą ten świat, całkowicie przestaną być członkami Chrystusa". A zatem to nie sam fakt Wcielenia jednoczy cały rodzaj ludzki z Chrystusem – lecz raczej, każdy człowiek musi przylgnąć do łaski Chrystusowej. Według mojej najlepszej wiedzy, ani *Vaticanum II* ani Jan Paweł II nie uczynili żadnej wzmianki o potrzebie osobistego nawrócenia czy też świętości jako nieodzownego warunku usprawiedliwiającego roszczenia do istnienia tej godności.

Co prawda Jan Paweł II często wyraża się w niejasny i dwuznaczny sposób. Musimy jednak trzymać go za słowo i przypuszczalnie posoborowi katolicy przyjmują takie stwierdzenia za autorytatywne i obowiązujące. Ale jeżeli Wcielenie jest tym, co nas zbawia, a faktycznie wszystkich ludzi i to bez względu na to czy podporządkowują się mu czy też nie, to co staje się z celem Krzyża i Męki Pańskiej? Jan Paweł II daje odpowiedź w encyklice *Dives in misericordia*. Męka Pańska jest tylko "świadkiem" nadprzyrodzonej godności człowieka; demonstruje ona "solidarność Chrystusa z ludzkim przeznaczeniem... bezinteresowne poświęcenie się sprawie człowieka". Zacytujmy go obszerniej:

"I właśnie na tej drodze odwiecznego wybrania człowieka do godności syna Bożego przybrania wyrasta w dziejach krzyż Chrystusa, Jednorodzonego Syna... który przyszedł dać ostateczne świadectwo przedziwnego Przymierza Boga z ludzkością, Boga z człowiekiem, z każdym człowiekiem...".

Jeżeli teraz przyjmujemy doktrynę Jana Pawła, będzie to oznaczać, że wszyscy ludzie są zbawieni. Właśnie to nam mówi w *Dives in misericordia*, ponieważ stwierdza, że "owa tajemnica wybrania odnosi się do każdego człowieka, do całej wielkiej rodziny ludzkiej". Jeszcze bardziej wyrazisty jest w kazaniu wygłoszonym w kościele Santa Maria in Trastevere w 1980 roku:

"[Chrystus] dokonał, raz na zawsze, zbawienia człowieka – każdego z osobna i wszystkich ludzi razem wziętych, których nikt nie wyrwie z Jego ręki... Któż może zmienić fakt, że jesteśmy odkupieni – fakt tak potężny i fundamentalny jak sam akt stworzenia... Kościół oznajmia dzisiaj paschalną pewność Zmartwychwstania, pewność Zbawienia" (52).

Z pewnością Bóg pragnie, by wszyscy zostali zbawieni i niewątpliwie Męka Jezusa Chrystusa jest wystarczająca do odkupienia wszystkich ludzi. Ale nie wszyscy ludzie zostaną zbawieni, będą nimi tylko ci, którzy uwierzą w Jego odkupieńczą moc i dostosują do tego swoje życie. Być może to miał na myśli Jan Paweł, ale na pewno nie jest to tym samym, co powiedział, a to, co powiedział, jak zobaczymy, jest zgodne z innymi "osiągnięciami", jakie oferuje nam posoborowy kościół.

## DEIFIKACJA CZŁOWIEKA

Jeżeli wszyscy ludzie są zjednoczeni z Chrystusem i zbawieni poprzez Wcielenie, otrzymujemy wyjaśnienie tego jak i dlaczego mogą być zjednoczeni między sobą. Mając zapewnione zbawienie i potwierdzoną godność, czegoż więcej może chcieć człowiek? Człowiek został prawdziwie ubóstwiony. Nieoczekiwanie podziela to zdanie Michael Davies. W swojej książce *Pope Paul's New Mass* mówi nam, że "To właśnie Sobór stanowił wydarzenie, które zapaliło zielone światło dla procesu formalnej deifikacji człowieka". Nic dziwnego, że Montini stale wyrażał swoją ufność w człowieka: "Pokładamy wiarę w Człowieka. Wierzymy w dobro, głęboko zakorzenione w każdym sercu, wiemy, że u podłoża wspaniałych wysiłków człowieka leżą motywy sprawiedliwości, prawdy, odnowy, postępu i braterstwa". "Prócz człowieka nie istnieją żadne prawdziwe bogactwa...

Chwała Człowiekowi, chwała jego myśli, chwała nauce, chwała technice, chwała pracy, cześć śmiałości człowieka, cześć i chwała człowiekowi, królowi ziemi, a dziś księciu niebios". Jan Paweł II jest pod tym względem nie mniej entuzjastyczny. Mówi nam, że "aby tworzyć kulturę, musimy uwzględnić, aż do najgłębszych konsekwencji i całkowicie, Człowieka jako szczególną i niezależną wartość, jako przedmiot przechowujący transcendencję osoby. Musimy uznać Człowieka jako takiego, nie z jakiegoś innego motywu albo powodu; wyłącznie ze względu na niego samego! Co więcej, musimy kochać człowieka ponieważ jest Człowiekiem, z powodu szczególnej godności jaką posiada" (*Przemówienie w UNESCO, 2 czerwca 1980*).

### **PRYWATNY OSĄD**

Ojciec Gregory Baum, jeden z soborowych *periti* i jednocześnie kardynał przewodniczący kongregacji zajmującej się edukacją w seminariach jest cytowany przez Michaela Daviesa: "Wolę myśleć, że człowiek nie może podporządkować się władzy istniejącej poza nim". Dlaczegożby ubóstwiony człowiek miał szukać jakiejś władzy poza sobą? Po nasyceniu takimi zasadami nie dziwi znalezienie w nauce soboru, że "w sprawach religijnych" człowiek "ma kierować się swoim własnym osądem". Przeciwnie, prawdziwy Kościół zawsze uczył, że prywatny osąd nigdy nie jest podstawą religijnych przekonań. To Kościół ma być naszym przewodnikiem. Ale, jak zauważyliśmy, nowy kościół dołączył do innych w "szukaniu prawdy", i próbuje się "zdefiniować". Taka instytucja z istoty rzeczy zaprzecza, że posiada "pełnię prawdy", a zatem nowoczesnemu człowiekowi – *quod absit* (przed czym Boże uchroni) – nie pozostaje żaden inny wybór jak tylko stosowanie swojego prywatnego osądu (53).

### **WOLNOŚĆ RELIGIJNA**

"Zło i błąd nie mają prawa być głoszone i propagowane... Państwo sprzeniewierza się zasadom prawa naturalnego, jeżeli po usunięciu wszelkich hamulców, zło i błąd mogą z całą mocą panoszyć się wyprowadzając z równowagi i demoralizując umysły..." (Papież Leon XIII).

Być może czytelnik zdumiewa się, dlaczego nie rozpocząłem od przedyskutowania wolności religijnej. Większość ludzi uważa ją za czarną bestię (*bête noire*) soboru, ale jak już wykazaliśmy, w nauczaniu *Vaticanum II* znajdują się rzeczy znacznie gorsze niż jego nowatorska Wolność Religijna.

Przywołując ją w tym momencie możemy lepiej usytuować ją w ogólnym schemacie dokumentów. Wolność Religijna nie jest jedynym błędem, lecz raczej jest nieuniknioną konsekwencją wszystkich wspomnianych już uprzednio błędów.

Sobór uczy, że "to, co obecny Sobór Watykański oznajmia o prawie człowieka do wolności religijnej, ma fundament w godności osoby... prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze". Zastanówmy się nad tym. Jeżeli Chrystus jest w pewien sposób zjednoczony z każdym człowiekiem i każdy człowiek jest zbawiony i jeżeli, jak wskazał Jan XXIII "wszyscy ludzie są równi z racji ich naturalnej godności" (*Pacem in terris*), to znaczy, że poglądy religijne każdego człowieka muszą być jednakowo prawdziwe. A poza tym, czy osoba zjednoczona z Chrystusem i mająca zagwarantowane zbawienie może posiadać fałszywe przekonania? Ale zaraz, czyż nie wracamy tu do głoszonej przez masonów i Rousseau koncepcji człowieka w jej religijnej, prawie panteistycznej odmianie? Czyż nie jest to głoszenie absolutnej suwerenności osoby i jej niezależności od Boskiej władzy? To jeszcze nie wszystko. Soborowy dokument dodaje, że "prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej" oraz "wspólnoty religijne mają też prawo do tego, aby nie przeszkadzano im w publicznym nauczaniu i wyznawaniu swej wiary słowem i pismem... prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne". Oczywiście się staje, że według *Vaticanum II* każdy może wierzyć, w co tylko zapragnie; może uczyć wszystkiego, czego zechce, nawet, jeżeli tak naprawdę w to nie wierzy; a ponadto państwo musi zagwarantować każdemu wolność czynienia tego.

Interesujący jest komentarz kardynała Siriego na temat tego nowatorskiego nauczania soboru: "Przemówmy nie przeciw wolności, ale przeciw nadużyciom tej wolności. Wolność pociąga za sobą możliwość grzeszenia, ale w żaden sposób nie implikuje Boskiej aprobaty albo nawet tolerancji dla grzechu. W kilku miejscach schemat domaga się wolności dla wszystkich religijnych wspólnot, nawet takich, których zasady sprzeciwiają się prawu naturalnemu i zdrowej ludzkiej moralności. Nie możemy legitymizować tego, co Bóg zaledwie toleruje; możemy to tylko tolerować i to tylko w granicach dobra powszechnego. Dlatego nie możemy przyjąć zaproponowanego schematu, o tyle o ile zaleca wolność dla wszystkich bez rozróżniania...

Powinniśmy rozważyć starannie, co o problemie wolności religijnej mówią źródła teologiczne i zdecydować czy treść tego schematu można pogodzić z nauczaniem Leona XIII, Piusa XI i Piusa XII. W przeciwnym wypadku osłabimy swój własny autorytet i skompromitujemy nasz apostołski wysiłek" (Henri Fesquet, *The Drama of Vatican II*, N.Y.: Random House, 1967).

Przypomnijmy stanowisko tradycyjnego Kościoła. Kościół nigdy nie odmawiał nikomu swobody odprawiania praktyk religijnych w sposób, jaki uważa za stosowny; w rzeczy samej Kościół zawsze podkreślał, że każda osoba musi – gdyż samo zbawienie od tego zależy – podążać za swoim własnym sumieniem. Ale Kościół nigdy nie przyznał, że ludzie mają prawo wyznawania błędu, a tym bardziej prawo, by czynić to obłudnie. Z pewnością Kościół odmówiłby komuś prawa do nauczania innych nieprawdy. (Kto z nas pozwoliłby świadomie, żeby jego dzieci uczyły się fałszu?). Między wolnością a prawem do czegoś istnieje ogromna różnica. Człowiek może (ma wolność) dokonać aborcji albo popełnić morderstwo, ale nigdy nie może domagać się prawa do tego, by tych czynów dokonać. Kiedy rzecz dotyczy religii, to Bóg dał człowiekowi rozum, za pomocą którego może on poznać prawdę. Bóg dał mu również wolność, ale nie prawo, pozwalające na złe użycie tego intelektu. *Deklaracja o wolności religijnej* narusza tę podstawową zasadę. Jan Paweł I dał temu wyraz niezwykle wyraźnie, kiedy stwierdził, że "Kościół zawsze uczył, iż tylko prawda posiada prawa, ale teraz sobór jasno dał do zrozumienia, że błąd także prawa posiada" (*Time Magazine*).

Sobór nie tylko obłudnie sankcjonuje błędne wierzenia człowieka, ale również domaga się, aby to "prawo" było zagwarantowane przez konstytucyjne rządy. Oznacza to, że każdy wariat, jaki się napatoczy może uczyć wszystkiego, czego zechce – można uczyć w szkołach marksizmu; homoseksualiści mogą popierać swobodę wyboru orientacji seksualnej w klasie szkolnej; satanizmowi muszą zostać przyznane te same prawa, co Kościołowi założonemu przez Chrystusa.

Zniewaga Pana Boga jest jeszcze bardziej powiększona przez soborową deklarację, że to prawo "ma korzenie w Boskim Objawieniu", że doktryna ta została otrzymana od Chrystusa, a stąd wszyscy negujący to prawo zdradzają Chrystusa. Zapewne jest to jeden z tych obszarów gdzie Kościół rzekomo okazał się "wadliwy w formułowaniu swej doktryny". Pośród tych, którzy odmawiali człowiekowi tego prawa są: Grzegorz XVI w *Mirari vos*; Pius IX w *Quanta cura*; Leon XIII w *Immortale Dei* i *Libertas*; Pius XII w przemowie z 6 grudnia 1953 roku i święty Pius X w *Syllabusie (Lamentabili sane exitu)*.

Mogłoby się wydawać, że Duch Święty, który z definicji nie może sobie zaprzeczać, popełnił błąd (54).

Ponieważ państwo jest zobowiązane tak samo traktować błąd jak prawdę i ponieważ niechybnie w państwie znajdują się "tysiące" różnych religii, musi to skutkować radykalnym rozdziałem Kościoła od państwa. Stało się to przyczyną tego, że Paweł VI na mocy "mandatu *Vaticanum II*" skłonił Hiszpanię, Portugalię i kilka południowoamerykańskich rządów, które uznawały prymat religii katolickiej do zmiany swoich konstytucji w celu dopasowania się do tego nowego nauczania. W istocie oznacza to, że żaden kraj, nawet jeżeli wszyscy jego obywatele byliby katolikami, nie ma prawa zadeklarować się jako katolicki! A ponadto, żaden rząd nie ma prawa wprowadzenia do swojej konstytucji katolickiego kodeksu etyki! Taka postawa "Wikariusza Chrystusa" jest otwartym zaprzeczeniem Królowania Chrystusa w społeczeństwie.

Obraza Pana Boga zawarta w stwierdzeniu, że to prawo "ma korzenie w Boskim Objawieniu" – a ci, którzy odmawiali tego prawa – praktycznie wszyscy Papieże Kościoła – zdradzili Chrystusa powiększona została przez sugestię, że zapewne w tym wypadku Kościół "niewłaściwie sformułował swoją doktrynę". Ale jeżeli Chrystus jest źródłem tego nauczania, to ma to zabójcze skutki dla Kościoła. Jak to możliwe aby Chrystus, który żył i umarł aby przekazać nam prawdę; który powiedział, "idźcie i nauczajcie wszystkie narody zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem..." mógł jednocześnie powiedzieć: "nie będzie dla mnie problemem jeżeli będziecie głosić o mnie kłamstwa (co jest bluźnierstwem), wolno wam wierzyć w co tylko chcecie i zachowywać się jak tylko wam się spodoba. Zawisłem na krzyżu po to, aby dać wam to «prawo»!?".

#### **IV. – PO CO W OGÓLE ISTNIEJE KOŚCIÓŁ?**

##### **TEILHARDIAŃSKA SYNTEZA I POSOBOROWA UTOPIA**

Kościół, który wierzy we wrodzoną godność człowieka, godność nie wymagającą z jego strony żadnego wysiłku; kościół, który wierzy, że każdy człowiek powinien sam dla siebie osądzać, co jest dobre a co złe; kościół, który wierzy, że człowiek ewoluuje, a stąd, że jego poglądy religijne ewoluują; kościół, który nie chce nauczać w integralny i niezmienny sposób tego, co Chrystus nauczał; kościół, który oświadcza, że wraz z innymi ludźmi poszukuje prawdy, taki kościół ma zasadniczy problem. Taki kościół nie może pretendować do miana nauczyciela ludzkości. Jaką zatem funkcję posiada? Odpowiedź brzmi, że musi poświęcić się "służbie dla świata". A jak



ma tego dokonać? Będąc "awangardą" "nowego humanizmu" i "uniwersalnej kultury" opartej na "zdrowej socjalizacji" ma działać tak, aby ludzie mogli zgodnie współpracować dla wspólnego celu budowania "lepszego świata" w przyszłości. Ale zanim to będzie mogło się dokonać, trzeba wyeliminować religijne spory a ludzkość musi się zjednoczyć.

W tym celu nowy kościół ma być "katalizatorem" tej jedności – "Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego... w końcu wieków osiągnie swe chwalebne dopełnienie. Wtedy zaś... wszyscy sprawiedliwi, poczynając od Adama, zostaną zgromadzeni w Kościele powszechnym u Ojca". Te zaczerpnięte z *Vaticanum II* stwierdzenia są zarówno dwuznaczne jak i podszyte słabo skrywanym millenaryzmem. Mówią następnie: Oczywiście kościół "uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszania się obywatelskiego i gospodarczego...", a zatem musi włączyć się i wspomagać wszystkie te elementy, a także musi "usuwać wszelkie powody rozproszenia, tak iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony został do jedności rodziny Bożej". Tak ważny jest ten cel, że instruuje się kapłanów: "Należy jednak przewyciężyć i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie do podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej, czy kulturalnej, czy też ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu".

W innym miejscu prezentuje się nam obraz tej proponowanej jedności. "Nowsze badania psychologiczne głębiej tłumaczą aktywność ludzką; dyscypliny historyczne bardzo się przyczyniają do ujmowania rzeczy pod kątem widzenia ich zmienności i ewolucji... Tak ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego... W ten sposób przygotowuje się powoli bardziej powszechna forma ludzkiej kultury, która tym bardziej rozwija i wyraża jedność rodzaju ludzkiego... Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę, to znaczy przez kultywowanie dóbr i wartości naturalnych... Kościół uważa, że może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie... W ten sposób jesteśmy świadkami narodzin nowego humanizmu, w którym określa człowieka przede wszystkim odpowiedzialność wobec jego współbraci i wobec historii". (Wszystkie cytaty z dokumentów *Vaticanum II*). Nie ma żadnej

wątpliwości, oto program nowego kościoła. Jan Paweł II mówi nam precyzyjnie, że celem pasterzy ma być "zwołanie Ludu Bożego stosownie do jego różnorodnej wrażliwości i uwarunkowań. W tym nawoływaniu Kościół rozpoznaje się i realizuje swoje zadanie".

Oto, w jakim kierunku miałyby nas poprowadzić posoborowa hierarchia. Tutaj mamy wyobrażenie tego, co planuje nowy kościół. Jak powiedział Paweł VI: "dla całego rodzaju ludzkiego nadszedł czas by połączyć się w społeczności, która jest zarówno braterska jak i ogólnościowa... Kościół szanując uprawnienia sił światowych, powinien zaoferować swą pomoc w promowaniu pełnego humanizmu, przez co rozumie się wszechstronny rozwój całego człowieka, wszystkich ludzi... stając w awangardzie społecznego działania. Kościół powinien wzmocnić wszystkie swe wysiłki, by popierać, zachęcać i wyzwolić siły działające na rzecz stworzenia takiego zintegrowanego człowieka. Oto cel, ku któremu [nowy] Kościół chce podążać. Wszyscy [posoborowi] katolicy mają obowiązek wspomaganie rozwoju pełnej osoby ludzkiej w jedności ze swoimi naturalnymi i chrześcijańskimi braćmi, ze wszystkimi ludźmi dobrej woli". Ten zamiar w innym miejscu nazywa on "nową ekonomią ewangelii". Jan Paweł II w pełni podziela wizję swojego "duchowego ojca". "Kościół, respektując kompetencje różnych narodów, powinien zaoferować swoją pomoc w promowaniu pełnego humanizmu, to znaczy całościowego rozwoju ludzi, wszystkich ludzi. Stając na czele społecznego działania, powinien skoncentrować wszystkie swoje wysiłki na popieraniu, zachęcaniu, wzbudzaniu inicjatyw na rzecz działań mających na celu promocję kompletnej osoby ludzkiej" (55).

Rozum wzdraga się przed uznaniem tego typu "papieży" mówiących wiernym, że muszą przyjąć tego rodzaju afektowany bełkot oraz świecki humanizm jako "autentyczne nauczanie Magisterium". Co ma to wspólnego z religią? Oprócz tego, że jest to rażący nonsens, wszystkie stwierdzenia fałszują naturę człowieka, prawdziwy cel i przeznaczenie, dla którego został stworzony, oraz *raison d'etre* Kościoła. Co więcej, opierają się na całym mnóstwie prymitywnych i teoretycznych socjologicznych założeń nie mających żadnego oparcia w rzeczywistości. Koncepcja nieuchronnego "rozwoju" człowieka, jego "dynamiczny" i "ewolucyjny" charakter oraz idea mówiąca, że przez "proces zdrowej socjalizacji budujemy lepszy świat" jest niczym innym jak tylko zamaskowanym teilhardianizmem i marksizmem. Nagle staje przed nami rzekomo ufundowany przez Chrystusa kościół propagujący wszystkie złudzenia współczesnego świata, a przede wszystkim jego wiarę w postęp, ewolucję i

złudzenie, że dzięki nauce i ludzkim wysiłkom, możemy zbudować doskonałą utopię – jest to nagromadzenie fałszywych pojęć, które są prawdziwym "opium dla ludu". Absurdalne jest oczekiwanie, że hierarchię myślącą tymi kategoriami mogą obchodzić zasady metafizyczne, wartości duchowe czy nawet ważność sakramentów.

## **NOWE STANOWISKO WOBEC KOMUNIZMU I SOCJALIZMU**

Jednym z głównych problemów istniejących na świecie jest społeczno-ekonomiczny i polityczny konflikt "Wschód – Zachód". Ludzkość nie może zostać zjednoczona dopóki nie będzie on rozwiązany. Tam gdzie tradycyjny Kościół modli się o nawrócenie Rosji, nowy kościół wspiera, a nawet włącza do swego wnętrza socjalistyczne wartości. Kiedy pierwszy stwierdził, że żaden katolik nie może współpracować w żaden sposób z socjalizmem, to drugi głosi wyzwalające wartości tego systemu. Zmiana ta została zapoczątkowana przez *Pacem in terris* Jana XXIII: "wszyscy ludzie są równi ze względu na ich naturalną godność". Wychodząc z tego założenia dodał jeszcze, że "wszystkie wspólnoty polityczne posiadają jednakową naturalną godność, ponieważ tworzący je członkowie są takimi samymi ludźmi". *Vaticanum II* kontynuuje to stanowisko nauczając, że Kościół "nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym". Ażeby nie pozostawiać wiernym wątpliwości, co do nowego stosunku wobec komunizmu sobór zaznacza dalej, że "Kościół uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszania się obywatelskiego i gospodarczego". Jak powiedział Jan XXIII: "Kościół nie jest tamą przeciw komunizmowi. Kościół nie może i nie powinien być przeciw cemukolwiek...". Zapewne można się narazić na zarzut, że w/w stwierdzenia nie są wyrazem pełnego poparcia dla komunizmu. Ale należy rozważyć to w świetle faktu, że sobór odmówił potępienia komunizmu w jakiegokolwiek formie, pomimo prośby, jaką wystosowało ponad 400 soborowych ojców. Nie należy jednak przyjmować, że z powodu niedawnego upadku muru berlińskiego oraz zdemaskowania bankructwa komunizmu socjalistyczne pomysły zostały usunięte z wnętrza nowego kościoła. Spustoszenia spowodowane teologią wyzwolenia – skrytykowane z imienia, ale nie z ducha, są jeszcze ciągle wśród nas obecne (56).

Nowy kościół ani razu nie wypowiedział się przeciw komunizmowi jako takiemu. Od czasu do czasu napiętnuje jego ekscesy, ale nigdy nie potępia jego zasad. To nowe stanowisko jest częścią teilhardiańskiego marzenia o połączeniu "racjonalnej siły marksizmu" z "ludzkim ciepłem chrześcijaństwa" i sobór podążając tym tropem stwierdza: "dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą swoją społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie".

Zapomniany w tym wszystkim jest paradygmat syna marnotrawnego. To nie Ojciec powinien powrócić do syna marnotrawnego, lecz syn wrócić na łono Ojca. Lepiej jest żyć w przedsieniach Pana Boga niż zamieszkiwać w namiotach bezbożnych.

## **EKUMENIZM**

Możemy teraz zrozumieć rzeczywistą naturę ruchu ekumenicznego. Wychodząc z założenia, że wszyscy ludzie mają taką samą naturalną godność, gdyż są na zawsze zjednoczeni z Chrystusem; że wszyscy ludzie są odkupieni i że wolność religijna oraz używanie prywatnego osądu w religijnych sprawach jest ich prawem, konkluzją jest, że wszyscy ludzie mają równy dostęp do prawdy – a ściślej mówiąc, posiadają ją w równym stopniu. Mając na uwadze fakt, że kościół już nie wierzy w posiadanie pełności prawdy; że uważa, iż utracił swoją jedność i można ją odzyskać, gdy wszyscy ludzie zgromadzą się w Ludzie Bożym oraz że pragnieniem kościoła jest służba i przyjaźń ze światem, to musi on postrzegać, że jego podstawową funkcją i wewnętrzną naturą jest pielęgnowanie i rozwijanie tej jedności – po pierwsze wśród chrześcijan, następnie pośród ludzi wierzących, a w końcu między wszystkimi ludźmi. Jakże zatem inaczej niż w ekumeniczny sposób ma działać kościół posoborowy. To jest właśnie wyjaśnieniem wszystkich nadzwyczajnych spotkań Jana Pawła II z żydami, luteranami – właściwie z religiami całego świata. To, co się wydarzyło w Asyżu nie było "nadużyciem", ale ekspresją "najgłębszej natury" kościoła. Co do tego nie powinno być żadnych wątpliwości. Potwierdzają to słowa wypowiedziane do niekatolickich delegatów przez Jana Pawła II podczas swojej inauguracji: "przekażcie tym, których reprezentujecie, że zaangażowanie Kościoła katolickiego w ruch ekumeniczny, co zostało uroczyście wyrażone przez Drugi Sobór Watykański, jest nieodwracalne".



Takie postawienie sprawy w oczywisty sposób pociąga za sobą porzucenie wszelkiego ścisłego przywiązania do nauki katolickiej. Paweł VI już nam powiedział, że "nagłące potrzeby miłosierdzia często zmuszają nas do przekraczania granic ortodoksji" (*Przemówienie w Mediolanie*). Jan Paweł II poszedł dalej. Przemawiając do seminarzystów na Lateranum powiedział, że lojalność wobec Kościoła nie może być definiowana "w redukcjonistycznym sensie zachowywania standardów, ani nie oznacza pozostawania w granicach ortodoksji – unikając przy tym postaw sprzecznych z wypowiedziami Stolicy Apostolskiej, soborów ekumenicznych oraz uczonych doktorów Kościoła...". Dodał też: "musi istnieć różnorodność stanowisk, jednakże ostatecznie musimy zdać się na syntezę ich wszystkich". Jak już to zostało wcześniej powiedziane, mamy mieć pluralistyczny Kościół, ale to Rzym ma określić granice tego pluralizmu.

Mając ten cel na uwadze, kościół nie tylko pragnie zaniechać swojego zaangażowania w głoszenie prawdziwej wiary i zdrowej doktryny; chce także poświęcić swój najcenniejszy skarb, samą Świętą Eucharystię. Dlatego uczy, że Eucharystia ma być znakiem tej jedności. Jan Paweł II mówi nam w encyklice *Redemptor hominis*, że "Kościół poszukuje uniwersalnej jedności chrześcijan... i skupia się w sposób szczególny wokół Eucharystii, [Kościół] który pragnie, aby autentyczna wspólnota eucharystyczna mogła stawać się znakiem stopniowo dojrzewającej jedności wszystkich chrześcijan". Mając tego świadomość osobiście udzielał komunii anglikanom i luteranom (57).

## WSPÓLNOTOWA NATURA HISTORII ZBAWIENIA

O tym jak kluczowym zadaniem dla nowego kościoła jest jedność, świadczy następujące stwierdzenie: "tak też Jemu [Bogu] podobało się uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, któryby Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył. Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty. Ten wspólnotowy charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa... Kościół zaś wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu...". Oto kolejny przykład odejścia od tradycyjnego nauczania. Deklaruje się, że człowiek został zbawiony, nie jako jednostka, ale jako członek wspólnoty – wspólnoty Ludu Bożego (58). Ostatnie zdanie jest klasycznym przykładem wieloznaczności. Mimo ortodoksyjnego brzmienia, jest to faktycznie cytata z Teilharda de Chardin (*Divine Milieu*).

Ale rozważmy jeszcze jedno zagadnienie. "Wspólnotowy charakter zbawienia", "historia zbawienia", "«jedność» całego Ludu Bożego", głoszenie zbawienia ateistów oraz akceptacja socjalizmu. Czyż nie powracają tu znowu tezy Teilharda de Chardin? Czy czasem nie mamy zostać zbawieni jako członkowie jakiejś przyszłej socjalistycznej wspólnoty? I czy może Bóg nie objawia swojej woli przez pewien rodzaj dialektycznego procesu, w którym wszyscy ludzie będą zjednoczeni i połączeni razem w socjalistycznej utopii przyszłości? Czyż nie jest to "klucz", "ośrodek" nowego kościoła? Punkt Omega...!

## CHWAŁA NARODOM ZJEDNOCZONYM – NADZIEI ŚWIATA

W jaki sposób ma się to wszystko dokonać? Jan XXIII pouczył nas, że ta jedna światowa wspólnota powinna podlegać "władzy publicznej, mającej ogólnoświatowy zasięg, władzy obdarzonej odpowiednimi środkami do osiągnięcia swojego celu, którym jest powszechne dobro wspólne...". Jaka organizacja miałaby tego dokonać: Według posoborowych "papieży" jest nią Organizacja Narodów Zjednoczonych. Posłuchajcie słów Pawła VI zwracającego się do tego czcigodnego ciała:

"Waszym zadaniem jest tutaj głosić podstawowe prawa i obowiązki człowieka, jego godność i wolność, a nade wszystko jego wolność religijną. Jesteśmy świadomi, że jesteście interpretatorami wszystkiego, co jest istotne w ludzkiej mądrości. Można by rzec: w jej świętym charakterze. Ludzie zwracają się do Organizacji Narodów Zjednoczonych jako swojej ostatniej nadziei pokoju i

zgody... Cele Organizacji Narodów Zjednoczonych są ideałem, o którym ludzkość marzyła na przestrzeni swej wędrówki przez historię. Zaryzykowałibyśmy nazwać ją największą nadzieją świata – gdyż jest odbiciem Boskiego zamiaru – transcendentalnego i pełnego miłości projektu – nadzieją na postęp społeczności ludzkiej na ziemi; refleksem, w którym możemy dostrzec przesłanie Ewangelii, czymś co spłynęło z niebios na ziemię".

ONZ określona przez rzekomego Wikariusza Chrystusa na ziemi jako "coś spływającego z nieba na ziemię" oraz "największa nadzieja świata". Jan Paweł II ma dla ONZ jeszcze więcej słów pochwalnych. Zwracając się do Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1979 roku, ani razu nie wspominał imienia Jezusa, lecz wyraźnie stwierdził, że "rządy całego świata muszą zjednoczyć się w postępowym i nieustającym ruchu; a *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* i inne międzynarodowe i prawodawcze instrumenty dążą do wytworzenia powszechnej świadomości godności osoby ludzkiej... praw wolności myśli, sumienia i religii oraz prawa manifestowania swoich przekonań religijnych czy to indywidualnie czy też we wspólnocie, publicznie i prywatnie...". Deklaracja Praw Człowieka ONZ jest tym samym, co podobna deklaracja powstała podczas rewolucji francuskiej. Jan Paweł II wydaje się zapominać, że jak wyraził się kardynał Pie, "deklaracja Praw Człowieka jest zaprzeczeniem Praw Chrystusa".

## MAŁŻEŃSTWO

Powszechnie znany jest fakt, że rodzina jest podstawową komórką każdego społeczeństwa i że większość dusz musi uświęcić swoje życie w stanie małżeńskim. Kościół zawsze nauczał, że "podstawowym celem małżeństwa jest płodzenie i edukacja potomstwa, podczas gdy jego drugorzędnymi celami są wzajemna pomoc oraz uśmierzenie (tłumaczone też jako «lekarstwo na») pożądlivości. Są one całkowicie podporządkowane pierwszorzędnemu celowi". Ta zasada, zawarta w kanonie 1013 Kodeksu Prawa Kanonicznego, oczywistym czyni fakt, że dobro dzieci stoi przed szczęściem rodziców. Pius XII powiedział ponadto, że "było to przekazane przez tradycję chrześcijańską i wielokrotnie nauczone przez Papieży". Za aprobatą Piusa XII doktrynę tę Święte Oficjum ogłosiło jako *de fide* (prawdę wiary) (AAS 36, 103, 1944). Dzisiaj natomiast *Vaticanum II* nie tylko oświadczyło, że dwa cele małżeństwa są równorzędne; ale odwróciło nawet ich porządek, stawiając cel drugorzędny przed podstawowym. Popatrzmy, do czego prowadzi zmiana w tym nauczaniu: otwiera drogę sztucznym formom kontroli narodzin, prowadzi do niewierności i

rozwodów. Tradycyjne spojrzenie na małżeństwo wymaga, że nawet jednoczące cele małżeństwa muszą być podporządkowane dobru dzieci. Nowe spojrzenie głosi, że samolubstwo – gdyż zasadniczo właśnie ono jest powodem rozpadu zarówno miłości jak i małżeństwa – uzyskało prawo do poświęcenia dzieci dla osiągnięcia swoich celów. Połączmy to odwrócenie celów z tak często powtarzaną przez Jana Pawła II nauką, że obaj partnerzy w małżeństwie mają równy autorytet i odpowiedzialność – otwarte zaprzeczenie nauczania św. Pawła – i uzyskamy zniszczenie samej podstawy chrześcijańskiego małżeństwa (59).

### **RAISON D'ETRE (RACJA BYTU) KOŚCIOŁA**

Tak więc mamy kościół widzący swój podstawowy cel w "promowaniu jedności", kościół uznający się zarówno za "instrument jedności całej ludzkości" jak i "sakramentalny znak tej jedności"; kościół którego kapłani mają działać na rzecz doprowadzenia do tej jedności oraz kościół wyobrażający sobie, że jest zobowiązany przyczynić się do "uczynienia rodziny ludzkiej i jego historii bardziej ludzkimi". To właśnie ten pęd ku jedności rodzaju ludzkiego, który należy do "najgłębszej natury Kościoła", ponieważ jest on, "przez swój stosunek do Chrystusa, zarówno sakramentalnym znakiem jak i narzędziem zażyłego związku z Bogiem oraz jedności całego rodzaju ludzkiego...".

### **ZAKOŃCZENIE**

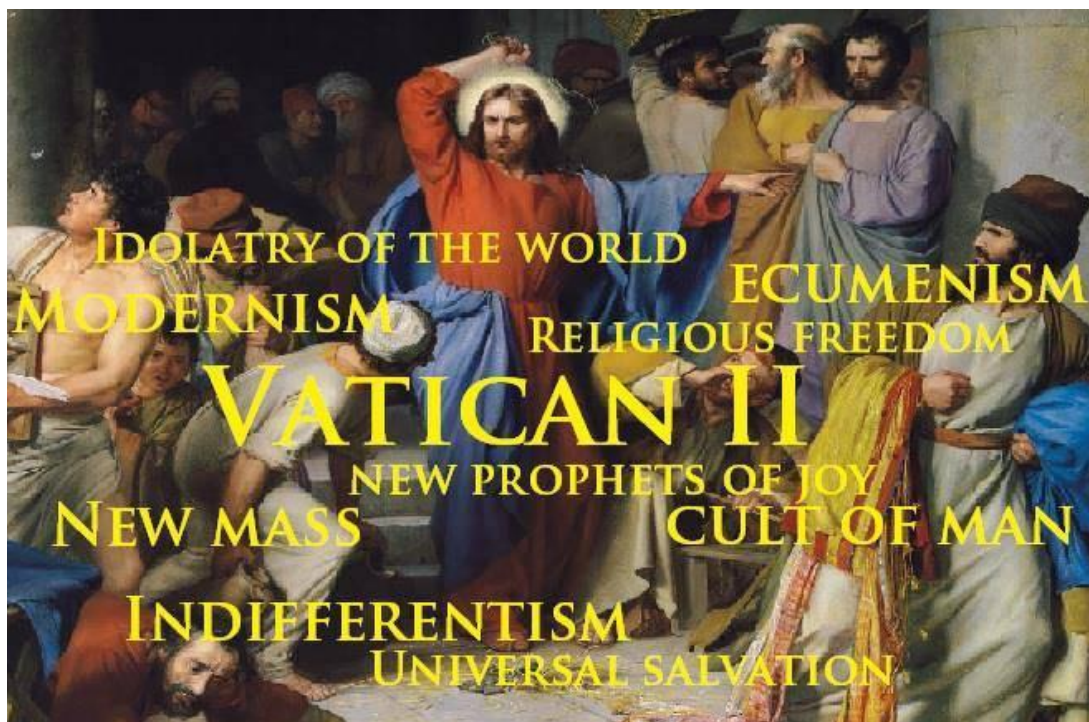
Niemożliwe jest opisanie wszystkich dewiacji *Vaticanum II*. Nie trzeba też przypominać, że faktycznie zaatakowany został każdy aspekt nauki i praktyki Kościoła. Jego liturgia, działalność misyjna a nawet małżeństwo znalazło się w zasięgu ataku. Jednakże powiedziano wystarczająco dużo, aby pokazać, w jakim kierunku będzie nas prowadził nowy kościół.

Dokonałiśmy przeglądu nauczania *Vaticanum II* pod kątem czterech generalnych zagadnień – nowy stosunek do świata; nowy stosunek do siebie; nowy stosunek do człowieka; i w końcu, nowe nastawienie wobec własnej *raison d'etre* (swojej racji bytu). Pokazaliśmy, że fundament "nowych orientacji" tego kościoła jest jego wiara w postęp i ewolucję, a stąd potrzeba stałego dostosowywania się do otaczającego świata – świata podziwianego i kochanego przez ten kościół, ale świata, z którego ten kościół ma niewielki pożytek.



Oczywiście, że w świetle tych faktów, kościół musiał postarać się o nowy wygląd. Nie będąc już "doskonałą społecznością", nieskazitelną oblubienicą Chrystusa, nie rosząc sobie prawa do posiadania "pełni prawdy", musiał wyrzec się swojej roli przewodnika duchowego ludzkości. Co zatem stało się jego funkcją i jego *raison d'etre*? Odpowiedź znalazł w "służbie", w poświęceniu się zadaniu uczynienia historii człowieka "bardziej ludzką", a nade wszystko w kształtowaniu nowego pojęcia ogólnoświatowej jedności, "jedności Ludu Bożego". Stał się znakiem i sakramentem jedności, która obejmie wszystkich chrześcijan, potem wszystkich ludzi wierzących, a w końcu całą ludzkość.

Zawierając przymierze ze współczesnym światem poprzez *aggiornamento*, kościół ten musiał dostosować swoje pojmowanie człowieka do masońsko-rousseauistycznych idei. Już nie jest to człowiek uczyniony na obraz Boga i zraniony przez grzech Adama, teraz jest to człowiek wywyższony do boskiej godności na mocy swojej naturalnej godności, zjednoczony po wsze czasy z Chrystusem i odkupiony bez żadnego wysiłku ze swej strony. Ukrzyżowanie Jezusa staje się świadkiem tej godności, równej we wszystkich ludziach. Lecz jeżeli wszyscy jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem i w rzeczywistości wszyscy także zbawieni, to oznacza, że wszyscy mamy równy dostęp do prawdy. Kolejny raz dochodzimy do koncepcji stworzenia jednej religii, w której, jak tego uczył Jan Paweł II seminarzystów na Uniwersytecie Laterańskim, "będzie istnieć różnorodność opinii, chociaż w końcu nastąpi synteza wszystkich poglądów".



Ostatecznie, ta nowa utopia, ten nowy humanizm, który kościół wspiera i pragnie rozwijać, będzie socjalistycznym rajem, w którym wszyscy ludzie będą braćmi, równymi i wolnymi. To dla osiągnięcia tego celu, sobór instruuje swoich księży, by likwidowali każde źródło niezgody – czy to ze względu na rasę, płeć a nawet religię. Z pomocą Organizacji Narodów Zjednoczonych, nieustannie postępujemy na drodze do tej Utopii, lecz zapomnieliśmy drogi do Nieba. Punkt Omega jest już za rogiem.

Zapomniano drogi do Nieba! Ale właśnie po to, by ją odnaleźć istnieje Kościół. Po to narodził się Chrystus i po to cierpiał na Krzyżu.

*Ks. Rama P. Coomaraswamy, M. D. (b)*

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

(Ilustracje od red. *Ultra montes*).

---

### **Przypisy:**

(1) Hubert Jedin, *Ecumenical Councils of the Catholic Church*, Herder: N.Y., 1960. Sobory ekumeniczne są też nazywane soborami powszechnymi. Kościół nigdy formalnie nie zdefiniował, czym jest sobór ekumeniczny. Philip Hugh stwierdza, że "sobór powszechny jest czysto ludzkim zgromadzeniem za pomocą którego założona przez Boga instytucja funkcjonuje w określony sposób dla konkretnego celu" (*History of General Councils*).

(2) Owi protestancy "obserwatorzy" brali aktywny udział w zakulisowych działaniach. Już sama ich obecność musiała wywierać hamujący wpływ na ojców soborowych. Bardzo znaczące było to w przypadku prawosławnych obserwatorów z Moskwy, którzy przybyli tylko dzięki zapewnieniu, że komunizm nie zostanie potępiony – fakt potwierdzony przez kilku autorów i udokumentowany przez Jeana Madirana w "Itinéraires". Por. *The Vatican-Moscow Agreement*, Jean Madiran w czasopiśmie "The Fatima Crusader", (Constable, N.Y.), nr 16, wrzesień-październik, 1984.

(3) Za każdym razem, gdy ortodoksyjni ojcowie chcieli w bardziej wyrazisty sposób zdefiniować to, co było wyrażone dwuznacznie informowano ich, że sobór jest "duszpasterski", a nie "dogmatyczny" (arcybiskup Lefebvre, *J'acuse le Concile*). Jednakże stwierdzenie, że to, co jest "duszpasterskie" nie jest "dogmatyczne" jest tym samym, co powiedzenie, że medycyna kliniczna nie jest oparta na "fakcie" naukowym. Sam Paweł VI jest autorem takiego stwierdzenia. Na Audiencji Generalnej (1975), stwierdził on, że *Vaticanum II* "różni się od innych soborów, nie będąc bezpośrednio dogmatycznym, ale doktrynalnym i duszpasterskim". W wielkopostnym przemówieniu w 1976 roku stwierdził, że sobór "do tego stopnia udoskonił doktrynę Kościoła, że nie pozostawił żadnej wątpliwości,

co do tożsamości swojej teologicznej tajemnicy". Jedyne miejsce gdzie jasno zdefiniowane zostało znaczenie słowa "pastoralny" to List do Przewodniczących Episkopatów Narodowych dotyczący modlitw eucharystycznych. "Przyczyny zaoferowania takiej różnorodności tekstów i cel ostateczny, jaki miał zostać osiągnięty dzięki nowym formularzom liturgicznym był w swej naturze duszpasterski: chodziło o to, by dać wyraz jedności i różnorodności modlitwy liturgicznej. Używając różnych tekstów zawartych w nowym rzymskim Mszałe, różne chrześcijańskie wspólnoty, gromadząc się dla celebrowania eucharystii, będą mogły odczuć, że tworzą jeden Kościół, modlą się z tą samą wiarą, używając tej samej modlitwy". Innymi słowy, duszpasterska intencja dokumentów miała ułatwić i wesprzeć ekumenizm – tę fałszywą jedność – którą Kościół posoborowy uznaje za swoją "wewnętrzną misję".

(4) Prośba o potępienie komunizmu – z pewnością podstawowego błędu naszych czasów – wystosowana przez kilkuset ojców soborowych została zlekceważona przez kontrolujących obrady – co było otwartym pogwałceniem reguł soborowych ustalonych przez nich samych – jak zrelacjonował to ojciec Wiltgen (*Ren wpada do Tybru*) i inni.

(5) W podobny sposób Santiago Carrillo, przywódca hiszpańskiej partii komunistycznej, nazwał to "eurokomunizmem", "naszym aggiornamento, naszym *Vaticanum II*". ("Itinéraires", maj 1977).

(6) Ursula Oxford, *The Heresy of John XXIII*. Por. moje opracowanie w "Studies in Comparative Religion" (Middlesex, Eng.): *Comments on a Recent "Traditional" Catholic Book*, Vol. 17, 1988. Peter Hebblewithe w swojej biografii Jana XXIII mówi nam, że sobór został zawczasu dobrze zaplanowany i że wmieszany w to był "duch" modernizmu. (N.Y.: Doubleday, 1985).

(7) Pbro. Dr. Joaquin Saenz y Arriaga, *Sede Vacante – Paulo VI no es legitimo Papa*, Angel Urraze: Meksyk, 1973.

(8) Cytowany przez D. von Hildebrand, *Belief and Obedience: The Critical Difference*, "Triumph", marzec 1970.

(9) Michael Davies, *Archbishop Lefebvre and Religious Liberty*, TAN: III., 1980. Xavier da Silveira z Brazylii stoi na podobnym stanowisku.

(10) Cytowany w *L'hérésie conciliaire* przez Marcela De Corte, "Itinéraires", lipiec-sierpień, 1976. Stwierdzenie jest zawarte w liście Pawła VI do arcybiskupa Lefebvre'a z 29 czerwca 1976.

(11) List *Cum te* do arcybiskupa Marcela Lefebvre'a, 11 października 1976, opublikowany w "Notitiae", nr 12, 1976.

(12) Odsyłam czytelnika do opracowania na temat Magisterium, gdzie zająłem się znaczeniem i wagą kilku z tych terminów.

(13) *Redemptor hominis* i przemówienie do Świętego Kolegium zrelacjonowane w "Documentation Catholique" (Paris), n. 1975, pp. 1002-1003.

(14) Odezwa do biskupów francuskich w Issy-les-Moulineaux, "L'Osservatore Romano", 3.6.80.

(15) Ściśle mówiąc, on jako "papież" i tylko papież posiada władzę, by określić, co jest a co nie jest tradycyjne.

(16) Konserwatywni katolicy Novus Ordo są zmuszeni wytyczać granicę między posłuszeństwem tradycji i posłuszeństwem względem "nowych orientacji" wprowadzonych przez "papieży" posoborowych. Ci, którzy odrzucają autorytet tych "papieży" trzymają się nauczania tradycyjnego Kościoła i dzięki temu unikają pułapki przebierania i wybierania między tym, co jest i co nie jest tradycyjne.

(17) W języku angielskim są dostępne dwa tłumaczenia. Żadne z nich nie posiada *Nihil obstat* i żadne nie jest uznawane za "oficjalne": 1) Walter M. Abbott SJ, *The Documents of Vatican II*, America Press: N.Y., 1966 oraz 2) ks. J. L. Gonzales, *The Sixteen Documents of Vatican II*, Daughters of St. Paul: Boston 1967. Nie ma między nimi wielkiej różnicy, chociaż mają różne komentarze.

(18) Rozważmy następujące stwierdzenie soboru: "Wobec skracania bowiem tu i ówdzie czasu pracy, wzrastać będzie z każdym dniem dla wielu ludzi dogodna sposobność kształcenia się. Niech wolny czas będzie użyty należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony (turystyka), dzięki którym doskonalili się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie; dalej, przez ćwiczenia i pokazy sportowe, które także w społeczeństwie przyczyniają się do utrzymywania równowagi ducha, jak i do braterskich stosunków między ludźmi wszelkiego stanu, narodowości i różnych ras". Cytat z dokumentu soboru ekumenicznego!

(19) Cytowane za: ks. Ralph M. Wiltgen, *The Rhine flows into the Tiber*, Hawthorn: N.N, 1967; Augustine: Devon, 1978.

(20) "Documentation Catholique", n. 1775, p. 1002.

(21) Michael Davies, *Pope John's Council*, Augustine: Devon, 1977.

(22) Joseph M. Becker SJ, *The Re-formed Jesuits*, Ignatius Press, Calif., 1992.

(23) W istocie, pozwoliło to tym, którzy zawładnęli soborem kontrolować informacje przedostające się do społeczeństwa.

(24) Biskup Lucey z Cork i Ross w Irlandii udzielił tych uwag pismu "Catholic Standard" (Dublin), 14 września 1973.

(25) Kardynał J. Heenan, *A Crown of Thorns*, Londyn, 1974.

(26) Brian Kaizer, *Pope Council and World*, Macmillan: N.Y., 1963. Brian Kaizer był korespondentem "New York Times" na obradach soboru. "«Północne Przymierze» składała się z tych europejskich teologów, którzy od dłuższego czasu prowadzili totalną wojnę z

tradycją". Jak zaznaczył kardynał Heenan: "całkiem oczywiste jest, że anglojęzyczni biskupi byli zupełnie nieprzygotowani do tego rodzaju soboru jaki zaplanowała reszta północnych Europejczyków. Amerykanie byli nawet jeszcze słabiej przygotowani niż Brytyjczycy". (Por. przyp. 25).

(27) Jak mówi E. E. Y. Hales: "Na pierwszy rzut oka Papież Jan zezwalał, by Sobór zmierzał w kierunku, z którego jak się zdawało, na pewno nie wyłoni się aggiornamento Kościoła, którego on pragnął. Jednym z wyjaśnień tego paradoksu jest to, że w subtelny sposób pozwalał, aby Kuria sądziła, że miał to być ich sobór, a przez to mógł się upewnić, że nie będą próbować pokrzyżować jego planów, podczas gdy sam bardzo dobrze wiedział, że gdy raz mu się uda, to przestanie być ich, a w ten sposób on [i sobór] zapanowałby nad Kurią" (*Pope John and His Revolution*, Doubleday: N.Y. 1965). Arcybiskup Lefebvre opisuje jak "dwa tygodnie po otwarciu Soboru, nie pozostał ani jeden z tych starannie przygotowanych schematów" i jak listy kandydatów do różnych komisji były przygotowywane i puszczane w obieg pod głosowanie – "ludzie, których nazwisk nikt nie znał: za to ci, którzy przygotowali listy znali tych biskupów bardzo dobrze: wszyscy oni reprezentowali (czego nie muszę wam przypominać) tę samą tendencję" (*A Bishop Speaks*, Scottish Una Voce: Edinburgh). Michael Davies opisuje to samo (*Pope John's Council*, op. cit.).

(28) Henri Fesquet, *The Drama of Vatican II*, N.Y.: Random House, 1967.

(29) Obserwował przebieg wydarzeń za pośrednictwem telewizji przemysłowej. Dla promowania "rewolucji" mógł interweniować wbrew ustalonym regułom soboru, np. kiedy zredukował z dwóch trzecich do połowy ilość głosów koniecznych do uchwalenia konkretnego postanowienia soboru.

(30) Po dziesięciu minutach wyłączając mikrofon przerwano w samym środku wypowiedź kardynała Ottavianiego, niemalże niewidomego, wiekowego członka Kurii. Odpowiedzią ojców na jego zakłopotanie były burzliwe oklaski. Sędziwy kardynał wycofał się ze łzami w oczach. To tyle na temat chrześcijańskiego miłosierdzia tych "ojców".

(31) Arcybiskup Lefebvre w *J'Accuse le Concile* wspomina list wysłany do Pawła VI przez kilku kardynałów i Przełożonych Generalnych Zakonów, w którym skarżą się na tę taktykę oraz sposób, w jaki oddalił ich argumenty.

(32) J. Moorman, *Vatican Observed*, Londyn, 1967.

(33) *op. cit.*, nr 30.

(34) *op. cit.*, nr 25.

(35) *op. cit.*, nr 30.

(36) Szczególnie drażliwym terminem jest "historia zbawienia", jedno z ulubionych wyrażen innowatorów, wyraźnie sugerujące, że Zbawienie jest procesem historycznym. Zbawienie jest procesem "indywidualnym". Co więcej, zgodnie z ewangeliczną przypowieścią o robotnikach powołanych w jedenastej godzinie, zbawienie w dzisiejszych czasach niczym nie różni się od

tego z czasów Abrahama. W przeciwieństwie do tego, Karl Rahner w swoim *Słowniku Teologicznym*, Herder: N.Y., 1965, (posiadającym *Nihil obstat* i *Imprimatur*) definiuje Zbawienie tymi słowami: "nie oznacza przede wszystkim «obiektywnego» osiągnięcia, lecz raczej «subiektywne» egzystencjalne uleczenie i spełnienie". Definiuje "zbawczą historię" jako "ogólny termin oznaczający fakt, że Bóg, z powodu swej powszechnej woli zbawczej, łaskawie objął nią całość ludzkiej historii i zaoferował w niej wszystkim ludziom swoje zbawienie i że jego łaska i usprawiedliwienie konkretnie i historycznie zrealizowały się w ludzkości... To pojęcie jest oparte na teologicznym założeniu, że człowiek nie tylko musi mieć nadzieję na łaskę i przyjąć ją w wymiarze swej historii, ale również, że sama łaska jest historyczna i że sama historia, ze wszystkim, co pociąga ze sobą – na przykład – jednością rodzaju ludzkiego – jest łaską".

(37) Cytowany w: H. Fesquet, *Le Journal du Concile*, Morel: Paris, 1964.

(38) John T. McGinn, *Doctrines do Grow*, Paulist: N.Y., 1972.

(39) Avery Dulles SJ powiedział: "nie używając terminu «ciągłe objawienie», *Vaticanum II* przyzwolił na coś w tym rodzaju". Donald Campion SJ powiedział na temat *Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym*: "podobnie jak gdzie indziej tak również tutaj, łatwo rozpoznać zgodność poglądów rozwiniętych przez myślicieli (sic) takich jak Teilhard de Chardin w jego *Divine Milieu* z zasadniczym punktem widzenia Soboru". (Obaj autorzy byli soborowymi *periti*, cytaty pochodzą z tłumaczenia Abbotta). Doskonałe studium wpływu Teilharda znajdzie czytelnik w pracy Wolfganga Smitha, *Teilhardism and New Religion*, TAN: III., 1988.

(40) Komentarz w tłumaczeniu Abbotta.

(41) Giancarlo Zizola, *The Utopia of John XXIII*, Orbis: Maryknoll, N.Y., 1978.

(42) Odsyłam czytelnika do opracowania *Baptism of Desire*, aby ten cytat nie sugerował, że nie ma żadnej możliwości zbawienia dla nieochrzczonych.

(43) Komentarz w tłumaczeniu dokumentów soborowych autorstwa Abbotta.

(44) O. Gustavo Gutierrez, peruwiański "teolog" wyzwolenia posuwa się do stwierdzenia, że marksiści zostaną zbawieni, lecz nie chrześcijanie, którzy nie zdołają połączyć się z siłami historii (tj. nie staną się rewolucjonistami).

(45) *Communicatio in sacris* jest angażowaniem się we wspólne z heretykami obrzędy liturgiczne. Dozwolony jest "bierny" udział – na przykład, uczestniczenie w protestanckim ślubie. Ale zakazane jest aktywne włączanie się w obrzędy. "Nie wprzęgajcie się w jarzmo z niewiernymi. Cóż bowiem za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za łączność światłości z ciemnością? Lub co za ugoda Chrystusa z Belialem? Albo co za udział wiernego z niewiernymi?" (2 Kor. 6, 14).

(46) Można otrzymać pozwolenie na czytanie książek znajdujących się na Indeksie, jeżeli istnieją jakieś powody do ich czytania. Jaki kochający rodzic nie ograniczyłby dostępu dziecka do książek?

(47) Pius XII uznał konsekrację biskupa bez papieskiego pozwolenia za czyn ściąający ekskomunikę. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego (1983 r.) zachowuje ten przepis, ale pomija ponad 30 innych powodów automatycznej ekskomuniki. Nowe prawo domagające się rezygnacji prałatów po osiągnięciu przez nich 75 roku życia pozwoliło nowemu kościołowi na usunięcie z urzędów wszystkich źle widzianych konserwatystów. Użyto go w przypadku biskupa Castro Mayera z diecezji Campos w Brazylii (Dr David White, *The Mouth of the Lion*, Angelus Press, 1999).

(48) Cytowany w pracy Wernera Kellera, *Diaspora*, N.Y.: Harcourt, 1969.

(49) Posłuchajmy św. Atanazego mówiącego o ariańskich soborach z czwartego wieku: "Cały świat pogrążył się w chaosie, a ci, którzy wtedy należeli do duchowieństwa tułali się wszędzie, usiłując jak najlepiej nauczyć się wierzyć w naszego Pana Jezusa Chrystusa... gdyby byli już ludźmi wierzącymi, nie szukaliby, tak jak ci co jeszcze nimi nie byli... nie miałym skandalem było..., że chrześcijanie, jak gdyby budząc się ze snu o tej porze dnia, musieli dowiadywać się jak mają wierzyć... podczas gdy ich kapłani, domagając się od nich uległości należnej nauczycielom, byli niewierzącymi na własnym przykładzie pokazując, że szukają tego czego nie posiadali... Jakież defekt w nauczaniu religijnej prawdy istniał w katolickim Kościele, że musieli się pytać o prawdy wiary i dopasowywać swoje wyznanie wiary do aktualnych trendów...".

(50) *Light on the Ancient Worlds*, Perennial: Middlesex, Eng., 1965.

(51) Źródła cytatów w tym akapicie można znaleźć w pracy Louisa Marie de Bliquieres, *John Paul II and Catholic Doctrine*, Society of Pius V, Oyster Bay Cove: NY. Ten znakomity tekst zawiera pełen zestaw dowodów na poparcie tezy o charakterze nauczania Jana Pawła II.

(52) To jest prawdopodobnie wyjaśnienie złego tłumaczenia "multis" jako "wszystkich" w *Novus Ordo Missae*.

(53) Kwestia prywatnego osądu jest szczegółowo przedyskutowana w opracowaniu na temat Magisterium.

(54) Papież Grzegorz XVI nazwał to "szaleństwem", Pius IX w encyklice *Quanta cura*, dokumencie o wyraźnie zaznaczonym charakterze magisterialnym przez fakt, że rozpoczyna się stwierdzeniem "Naszą powagą Apostolską odrzucamy, piętnujemy i potępiamy..." powiedział:

"Ponadto nie wahają się twierdzić, wbrew nauce Kościoła i Świętych Ojców, że najlepszą jest taka struktura społeczeństwa, w której władzy państwowej nie przyznaje się obowiązku nakładania ustalonych kar na tych, co występują przeciwko religii katolickiej, z wyjątkiem sytuacji, w których domaga się tego spokój publiczny. Na podstawie tego całkowicie fałszywego pojęcia o władzy w społeczeństwie nie cofają się przed popieraniem

owego błędnego poglądu, że wszech miar zgubnego dla Kościoła katolickiego i narażającego dusze ludzkie na utratę zbawienia, a przez świętej pamięci Grzegorza XVI, Naszego Poprzednika, nazwanego szalonym pomysłem, a mianowicie, że wolność sumienia i kultu jest własnym prawem każdego człowieka, które powinno być ogłoszone i sformułowane w ustawie w każdym właściwie ukonstytuowanym społeczeństwie. A ponadto, że obywatele mają prawo do wolności w każdej dziedzinie życia, które nie może być ograniczane przez jakąkolwiek władzę, czy to świecką czy to kościelną. Dzięki temu prawu mogą oni swoje poglądy jawnie i publicznie głosić, zarówno poprzez ustne wypowiedzi jak też za pośrednictwem publikacji, czy w jakikolwiek inny sposób".

(55) "W owe dni wyszli z Izraela synowie bezbożni i namówili wielu mówiąc: «Pójdźmy, a uczynimy przymierze z narodami, które wokoło nas są, bo od tego czasu, gdyśmy od nich odstąpili, wiele złego nas spotkało». I zdała się dobra ta mowa w oczach ich. I postanowili niektórzy z ludu, i pojechali do króla; i dał im moc, aby czynili sprawiedliwość pogan... i uczynili sobie odrzezki, i odstąpili od przymierza świętego, i sprzęgli się z poganami, i zaprzędali się, aby czynić zło" (1 Machab. 1, 12-16). Kto ma uszy, niechaj słucha.

(56) Komuniści byli zachwyceni. Rzymski tygodnik komunistyczny dał tytuł na pierwszej stronie: "Już więcej żadnych krucjat". Inna rzymska gazeta "Il Borghese" była bardziej przezorna. Stwierdziła, że "polityka ta oznacza koniec *la chiesa cattolica romana*".

Papież Pius IX w 1846 nazwał komunizm "absolutnie sprzecznym z samym prawem naturalnym..." i dodał, że "raz przyjęty, zupełnie zniszczy prawa, własność i posiadłości wszystkich ludzi, a nawet samo społeczeństwo". Leon XIII w 1878 nazwał go "śmiertelną plagą, która wślizguje się do samego rdzenia ludzkiej społeczności tylko po to, by ją zrujnować". Pius XI w 1937 nazwał go "fałszywym ideałem sprawiedliwości, równości i braterstwa..." i dalej stwierdził, że "komunizm jest wewnętrznie zły i nikt, kto chciałby uratować cywilizację chrześcijańską nie może z nim współpracować w jakimkolwiek przedsięwzięciu".

(57) Por. "Introibo", nr 43, styczeń-marzec, 1984, l'Association sacerdotale Noel Pinot, Angers, France.

(58) Kardynał Vaughan mówił o tym stwierdzając: "Nie oczekujcie Powszechnego Zjednoczenia. To marzenie i pułapka Złego. Musimy wszyscy nawrócić się do Boga indywidualnie; nauczyć się Chrystusa, być łagodnymi i pokornego serca indywidualnie; podnieść swój Krzyż i pójść za Nim indywidualnie, każdy stosownie do swojej osobistej łaski. Poszczególne człowiek nie może bardziej oczekiwać na Powszechne Zjednoczenie niż na Powszechne Nawrócenie...". J. G. Snead-Cox, *Cardinal Vaughan*, Vol. II, Herder, St. Louis 1910.

(59) Skutkuje to tym, że jeżeli rodzice nie dają sobie rady ze sobą, mogą otrzymać unieważnienie (często nazywane "katolickim rozwodem") oparte na psychologicznych podstawach. Oczywiście istnieją uzasadnione powody otrzymania unieważnienia, ale argumenty psychologiczne są podatne na niemal dowolne nadużycie interpretacyjne. Psychologiczna niedojrzałość występuje na początku prawie każdego małżeństwa, a także często pod jego koniec.



(\*) Jako motto tekstu, autor podał niedokładny cytat z bulli Piusa II *Execrabilis*. Okazuje się, że błędne jest również samo powoływanie się na ten dokument w kontekście odstępstwa *Vaticanum II*. Zob. Patrick Henry Omlor, [Sprostowanie niektórych błędnych interpretacji bulli "Execrabilis"](#).

- (a) *potpourri* – aromatyczna mieszanka suszonych kwiatów, ziół oraz fragmentów roślin.
- (b) Por. 1) Ks. Rama P. Coomaraswamy, a) [Posoborowi "papieże"](#). b) [Problemy z nowymi sakramentami](#). c) [Jurysdykcja. Część I](#). d) [Jurysdykcja. Część II \(dodatkowe uwagi\)](#). e) [Katolicyzm laissez faire](#). f) [Posłuszeństwo](#). g) [Autorzy Nowej Mszy](#). h) [Czy te rzeczy zostały przepowiedziane?](#) i) [Obrona sedewakantyzmu](#). j) [Ruch zielonoświątkowy: przejawem i uzewnętrznieniem "nowego kościoła"](#). k) [Bractwo Św. Piusa X, fałszywe rozwiązanie rzeczywistego problemu](#). l) [Czy księża z Bractwa Św. Piotra są prawdziwymi kapłanami?](#) m) [Sedewakantyzm \(polemika z duetem Gruner-Ferrara\)](#). n) [Kilka refleksji z wizyty w Rzymie na temat Novus Ordo Missae oraz posłuszeństwa Janowi Pawłowi II](#).
- 2) Katolickie Przymierze Biskupów, [Deklaracja doktrynalna](#).
- 3) Bp Robert Fidelis McKenna OP, [Nieomyślność papieska](#).
- 4) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomyślność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Ecône – koniec, kropka](#). c) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\)](#). d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). e) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) f) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#) g) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła](#).
- 5) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [A on znowu swoje! Bergoglio wywołuje zgorszenie wśród katolików nonszalanckim podejściem do małżeństwa](#). b) [Zaniechanie potępienia: Bergoglio zaniedbuje obowiązek potępienia zła](#). c) [Franciszek okazuje względy dla ruchu charyzmatycznego](#). d) [Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach](#). e) [Neopapież – fałszywy papież](#). e) [Ciężkie zaniedbanie: Całkowita porażka soborowej hierarchii w egzekwowaniu norm moralnych](#). f) [Nowa encyklika: Bergoglio wykorzystuje koniunkturę na "zmiany klimatyczne"](#). g) [Nowa Religia Człowieka. Bergoglio propaguje naturalizm w "papieskich wideo-przesłaniach"](#). h) ["Papież" Franciszek kontra św. Franciszek. Haniebna karykatura Wielkiego Świętego](#). i) [Milczenie pasterzy](#). j) [Wielomówstwo. Dlaczego moderniści publikują takie rozwlekłe dokumenty?](#) k) [Papież Pius XII – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci](#).
- 6) Św. Pius X, Papież, a) [Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów](#). b) [Przysięga antymodernistyczna](#). c) [Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu](#). d) [Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej](#).
- 7) Papież Pius XI, [Encyklika "Mortalium animos". O popieraniu prawdziwej jedności religii](#).
- 8) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych](#). a) [O jedności prawdziwej religii](#). b) [Jezus Chrystus potępia tolerancję](#). c) [Poza Kościołem nie ma zbawienia](#).

- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroicznyc](#).
- 10) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#). f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny](#). g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska](#). h) [Modernizm w książce polskiej](#).
- 11) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia](#).
- 12) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny. \(Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio\)](#).
- 13) a) [Mały katechizm o Syllabusie](#). b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#).
- 14) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania](#). b) [Syllabus w wieku XX](#).
- 15) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej](#).
- 16) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych](#).

(Przypisy nienumerowane od redakcji *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))  
Cracovia MMXVIII, Kraków 2018